

O PRACY KOMITETÓW POWIATOWYCH	Str. 2
„DAR POMORZA” WYRUSZYŁ NA REJS	Str. 3
PZPR WYCHOWUJE LUDZI	Str. 4
JAK PRZEDSTAWIA SIĘ ZA OPATRZENIE LUDNOŚCI WYBRZEŻA W MLEKO	Str. 5
„GŁOS SPORTOWY”	Str. 6

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III.

GDANSK, PIĄTEK, DNIA 17 CZERWCA 1949 R.

Nr 164 (724)

Urzednicy państwowi nie ulekli się groźb Queuille'a Wielka manifestacja solidarności świata pracy

Rząd francuski zdecydował się wznowić pertraktacje

PARYŻ (PAP). Omawiając śródkowy strajk urzędników państwowych, obserwatorzy podkreślają jego ogromny zasięg i solidarność strajkujących bez względu na przynależność partyjną i związkową. Wiadomości nadchodzące z całej Francji na temat przebiegu strajku zbijają kłamstwa rządu i prasy reakcyjnej. Pracownicy państwowi zamierzają swą solidarność wystąpić dnia 15 czerwca w obronie swych słusznych praw. Strajk ostrzegawczy powiódł się całkowicie.

W Paryżu strajkowało w środę ponad 80 proc. pocztowców oraz przeszło 75 proc. profesorów i nauczycieli. Bardzo poważne rozmiary przybrał również strajk w ministerstwach. W ministerstwach: b. kombatanów, zdrowia publicznego i oświaty, liczba strajku-

jących wyniosła około 80 proc. Z innych ministerstw brak danych ścisłych. Odłot samolotów za granicę uległ odroczeniu o 24 godziny. „Mobilizacja cywilna” pracowników rozgłoszono radiowych, dokonana przez rząd, wywołała ostrą akcję protestacyjną. W czwartek rząd ogłosił decyzję zwolnienia pracowników, którzy strajkowali mimo „mobilizacji”.

Wśród pracowników państwowych zakładów pogrzebowych, kanalizacji, urządzeń sanitarnych i wodociągów, liczba strajkujących wyniosła prawie 100 proc.

Na prowincji strajk przybrał imponujące rozmiary. W Marsylii, Limoges, Tuluzie, Lille i innych wielkich miastach, procent strajkujących był jeszcze wyższy niż w Paryżu. W Algierze przyłączyli się również do

KLASA ROBOTNICZA FRANCJI jednoczy się w walce o swe prawa

PARYŻ. (PAP). CGT opublikowała komunikat, w którym wyraża swą całkowitą solidarność z akcją strajkową urzędników francuskich. Zapowiedziane przez rząd sankcje —

strajku kolejarzy i pocztowców. Pierwszym pozytywnym rezultatem śródkowego strajku była zapowiedź samego rządu wznowienia dyskusji nad żądaniami pracujących.

KLASA ROBOTNICZA FRANCJI jednoczy się w walce o swe prawa

stwierdza komunikat — stanowia pogwałcenie konstytucji. Preteksty, jakimi posługiwał się rząd dla zwalniania akcji strajkowej górników, miały za maskować występującą dzisiaj prawdę: rząd usiłował ukryć zamiar przeprowadzenia generalnego ataku przeciwko klasie robotniczej, broniącej swych warunków bytu. Masy pracujące potrafią wyciągnąć konsekwencje z ataków, wymierzonych w uświęcone konstytucją prawo strajku, i zjednoczą się w nieustępliwej walce o swe prawa.

Deputowani komunistyczni domagają się rozwiązania faszystowskich bojówek

PARYŻ PAP. Na Zgromadzeniu Narodowym toczyła się ostat-

nia dyskusja w sprawie akcji wyrotowej ruchu gaullistowskiego RPF. Deputowani komunistyczni Peron domagał się wyjaśnienia kwestii dlaczego rząd stara się zatuzować spisek gaullistowski. Mówca żądał rozwiązania bojówek RPF, wycofania projektu amnestii dla kolaborantów i zaprzestania represji wobec członków ruchu oporu. Również deputowana Marie Rabaté zwróciła uwagę na przygotowania gaullistów. Podkreśliła ona, że gaullisci organizują 18 bm. manifestację w Paryżu, by wytworzyć atmosferę korzystną dla zamachu stanu.

Minister Moch usiłował bronić się przed zarzutami deputowanych komunistycznych, bagatelizując znaczenie spisku. W odpowiedzi deputowany Guyot podkreślił, że między gaullistami a rządem istnieją niewątpliwie kontakty.

Węgierska Partia Pracujących w walce o czystość szeregów

BUDAPESZT PAP. KC Węgierskiej Partii Pracujących i Centralna Komisja Kontroli Par-

tyjnej ogłosiły oficjalny komunikat stwierdzający, że po omówieniu sprawy wrogich elementów, które przedostały się do partii, zapadła jednomyślna uchwała, na mocy której z szeregów partii zostaną wydaleni b. ministrowie Laszlo Rajk i dr Tibor Szoenyi jako szpiegowie obcych mocarstw imperialistycznych i agenci trockistowskie.

Uchwała podkreśla jednocześnie konieczność wzmocnienia czujności dla bezwzględnej zwalczania wszelkich przejawów nacjonalizmu i trockizmu.

„Zwycięzamy, bo z nami jest sprawiedliwość i siła” Kongres Obrońców Pokoju na Węgrzech

BUDAPESZT PAP. W stolicy Węgier w Budapeszcie zakończono ostatnio przygotowania do rozpoczynającej się w piątek rano krajowej konferencji w obronie pokoju.

Obrady toczyć się będą 17 i 18 czerwca. Centralny organ węgierskiej partii pracujących „Szabad Nep” stwierdza, że rozpoczynająca się w Budapeszcie konferencja jest kontynuacją jednego z najbardziej doniosłych wydarzeń ostatnich czasów — Paryskiego Kongresu Obrońców Pokoju. Od tego czasu dalsze miliony ludzi doszły do przekonania, że siły pokoju są potężniejsze od spekulującego na wojnę bloku imperialistów.

„Socialistyczni” opiekunowie Franco

Wzrost obrotów handlowych między Anglią a Hiszpanią

LONDYN (PAP). Jak donosi dziennik „Daily Worker”, w bieżącym tygodniu brytyjskie ministerstwo handlu rozważało plany rozszerzenia wymiany handlowej między Anglią i Hiszpanią frankistowską. Dziennik stwierdza, że hiszpańska delegacja handlowa

MASY PRACUJĄCE POLSKI wprowadzają w czyn uchwały Kongresu Związków Zawodowych

W całym kraju odbywają się wielkie narady związkowców poświęcone omówieniu uchwał II Kongresu Związków Zawodowych. Na naradach tych rozwijają się dyskusje, które są wyrazem troski mas pracujących Polski o jak najlepsze wprowadzenie w czyn doniosłych uchwał Kongresu i wykonanie zadań, które postawił on przed ruchem zawodowym.

W Sosnowcu odbyła się w dniu 16 bm. narada aktywu Związku Zawodowego Górników, który zgotował długotrwałą owarację przewodniczącemu Centralnej Rady Związków Zawodowych Aleksandrowi Zawadzkiemu. W obszernym przemówieniu zanalizował on dorobek Kongresu.

Kongres wskazał konieczność pogłębienia pracy na rzecz zwiększenia produkcji, rozszerzenia opieki nad ludźmi pracy i usprawnienia działalności organizacyjnej. Wśród oklasków zebranych przewodniczący CRZZ podkreślił, iż powstanie w grudniu ubr. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, usunęło raz na zawsze podstawową przeszkodę na drodze pełnej konsolidacji ruchu zawodowego. Przebieg Kongresu oraz udział przedstawicieli związków zawodowych szeregu krajów ze Związkiem Radzieckim na czele, stały się jeszcze jednym dowodem nierozdzielnej więzi, łączącej ro-



W środę o godz. 9.45 wyjechała do Warszawy 92-osobowa grupa sportowców z Gdańskiego Kuratorium na ogólnopolskie zawody szkolne.

Na zdjęciu kurator gdański ob. Błasiński przemawia do stojących w szeregu sportowców. Obok z prawej stoi kierownik grupy ob. Lechowski.

Konferencja Wielkiej Czwórki w Paryżu kończy się w dniu dzisiejszym

PARYŻ PAP. 4 ministrowie spraw zagranicznych odbyli w ciągu ostatnich kilku dni niejawnie posiedzenia, na których omawiali sprawę traktatu pokojowego z Austrią oraz modus vivendi odnośnie sytuacji w Niemczech.

Delegacje przedstawiły rozmaite propozycje, których omówienie spowodowało konieczność odłożenia posiedzenia śródkowego. W czwartek popołudniu ministrowie zebrali się znów na niejawnie posiedzenie, które zakończyło się późnym wieczorem. Trwało ono ponad 5 godzin.

Wczoraj w godzinach nocnych lub też w dniu dzisiejszym ma się odbyć ostatnie posiedzenie obecnej konferencji.

Według doniesień prasy francuskiej minister Schuman oświad-

czył na posiedzeniu Rady Ministrów Francji że „bez względu na konkretne wyniki obrad, konferencja przyczyniła się do nawiązania kontaktu między czterema państwami”. Następnie min. Schuman mówił optymistycznie o sprawie traktatu pokojowego z Austrią oraz o zagadnieniu wymiany handlowej między wschodnimi i zachodnimi strefami Niemiec.

MIN SCHUMAN NA PRZYJĘCIU U MIN. WYSZYŃSKIEGO

Min. Schuman był w środę gościem ministra Wyszyńskiego w ambasadzie radzieckiej.

„Liberation” przywiązuje wielkie znaczenie do tego spotkania przypuszczając, że omawiano na nich sprawę układu handlowego między Francją a ZSRR.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuca wniosek o zniesienie nietykalności poselskiej Moranda

PARYŻ PAP. 227 głosami przeciwko 146 Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wniosek rządowy o uchylenie nietykalności poselskiej Maurice Thoreza.

skiej deputowanego komunistycznego Moranda. Do Paryża napływają w dalszym ciągu liczne rezolucje, protestujące przeciw wnioskowi o uchylenie nietykalności poselskiej Maurice Thoreza.

Komisja parlamentarna będzie rozpatrywać w czwartek wniosek o uchylenie nietykalności poselskiej Cachina, któremu — jako redaktorowi naczelnemu dziennika „Humanite” — zarzuca się ogłoszenie artykułów, piętnujących zabójstwo robotnika w Grenoble przez bojówki gaullistowskie.

Nowe zwycięstwo Chińskiej Armii Ludowej

NOWY JORK PAP. Jak donoszą z Chin Armia Ludowa zajęła miejscowość Kan-Czou, w rejonie której znajdują się najbogatsze w Chinach złoża wolframu. Wojska ludowe w pochodzie na południe nie spotykają się dotychczas z poważniejszym oporem armii kuomintangowskiej.

Tymczasem z Kantonu donoszą o rezygnacji dwóch ministrów nowego rządu kuomintangowskiego z marszałkiem Yen-Hsi-Szajem na czele, zaledwie w tydzień po jego utworzeniu.

Ostatnie wiadomości sportowe

KASPERCZAK W PÓŁFINALE mistrzostw bokserskich w Oslo Szymura przegrywa z Rademacherem

OSLO (PAP). Na mistrzostwach bokserskich Europy w Oslo dalsze walki stoczyli Polacy: Kasperczak i Szymura. W wadze muszej Kasperczak zakwalifikował się do półfinału, zwyciężając na punkty Holendra van Zee.

W wadze półciężkiej Szymura przegrał na punkty z Rademacherem (CSR). Czechosłowak był szybszy i wyprzedzał w ciosach Polaka. Czechosłowak wygrał nieznacznie, ale zasłużenie.

Wybrzeże-Warszawa 4:3 (2:1) w piłce nożnej

Składy drużyn: Warszawa: Skromny, Pruski, Maruszkiewicz, Wiśniewski, Milczanowski, Szczawiński, Lewandowski, Górski, Swicarz, Cyganik, Ochmański.

Gdańsk: Dąbrowski, Kusz, Lenc, Kokot I., Korinth, Grabowski, Stawski, Piłarski, Gronowski, Duraj, Kupcewicz.

Rozegrany w czwartek na Stadionie Miejskim w Gdańsku mecz

piłkarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Gdańska zakończył się po emocjonującej grze zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:3. Bramki strzelili dla Gdańska: Duraj 2, Gronowski 1, Kupcewicz 1. Dla Warszawy: Swicarz, Ochmański i Cyganik po jednej. Półfinał reprezentacyjny bramkarz Zawicki — Skromny. Sędziował b. dobrze ob. Hanusiak (Gdańsk). Widzów 12.000.

Kataska bije rekord toru na zawodach kolarskich w Gdyni

W czwartek odbyły się w Gdyni pierwsze w tym roku wyścigi kolarskie na torze. Na starcie stanęło ogółem 19 zawodników, w tym 8 seniorów i 11 juniorów.

W I przedbiegu seniorów na 2.000 m zwyciężył Kataska („Gryf”) w czasie 3,38 przed Maszotą („Ogniwo”) 3,38. W II przedbiegu zwycięstwo odniósł mistrz Wybrzeża Soleccki („Gryf”) w czasie 3,46,3. Drugim był Karabin („Ogniwo”).

Finał na dystansie 4.000 m przyniósł zwycięstwo Kalasce 7,27,2 przed Soleczkiem 7,27,6.

Finał konkurencji juniorów na 3.200 m zakończył się zwycięstwem

Januszka 6,20,8 przed Pudysakiem — 6,27,9 i zeszłorocznym mistrzem juniorów Wybrzeża — Królikowskim — 6,32,6 (wszyscy z gdynińskiego „Ogniwa”).

Bieg australijski na 10 okrążeń toru zakończył się również sukcesem Kataski, który pokonał trasę w rekordowym czasie 7,26,8, drugim był Salecki — 7,27,2, trzeci Januszek — 7,37,2.

W pierwszym biegu motocyklowym w kategorii do 130 cm na dystansie 2.000 m zwyciężył Ostojski (SSM), w drugim biegu ponad 350 cm — Nikieły („Związkowiec”) 2,18.

W ŁODZI

W wypełnionej sali Filharmonii Łódzkiej odbyła się narada aktywu związków zawodowych z łódzkiej OKZZ.

Po wyborach w Trieście

Prawdziwe oblicze Jugosławii

RZYM PAP. W korespondencji z Triestu dziennik „Unita” stwierdza, że klika titowców zareagowała gwałtownie na wyniki wyborów do rady miejskiej Triestu, atakując zaciekle na łanach swoich pism partię komunistyczną. „Unita” zaznacza, że wybory

triesteńskie potwierdziły raz jeszcze słusność stanowiska Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych, które potępilo nacjonalistyczne odchylenia antyradykalnych przywódców jugosłowiańskich. Obecnie po wnioskach wyborów w Trieście nie ulega wątpliwości, że również komunistów Lublany, Zagrzebia i Belgradu stwierdziliby swą wierność dla międzynarodowemu socjalistycznemu i potępiłyby grupkę zdrajców, gdyby mieli możność swobodnego wypowiedzenia się.

Dziennik przypomina, że 19 czerwca odbędą się dalsze wybory w gminach, sąsiadujących z Triestem. Wybory te zostały odroczone celowo przez wojskowe władze okupacyjne, które spodziewają się porażki komunistów w Trieście, liczyły, że wpłynę to odpowiednio na przebieg wyborów w gminach.

W SZCZECINIE

W dniu 16 bm. odbyła się w Szczecinie wojewódzka narada sprawodawcza z Kongresu Z. Z., z udziałem ponad 600 aktywistów.

Po referatach rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której przeważały zagadnienia związane z dalszym rozwojem ruchu współzawodnictwa pracy.

Na zakończenie obrad zebrani przyjęli rezolucję, w której postanawiają wzmocnić działalność ruchu zawodowego, m. in. poprzez mobilizację najszerszych mas robotniczych do walki o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych. Związkowcy Pomorza Szczecińskiego postanowili ponadto rozwijać kontrolę społeczną, walczyć z wyzyskiem kapitalistycznym w prywatnych przedsiębiorstwach i wzmocnić czujność na wszelkie przejawy działalności wroga klasowego.

Schacht znów na widowni

BERLIN (PAP). Zastępca gubernatora strefy amerykańskiej w Niemczech — Hays, oświadczył na konferencji prasowej we Frankfurcie, że teoretycznie biorąc nie ma przeszkód przeciw powołaniu Schachta na stanowisko ministra gospodarki przy szłego „państwa” zachodnio-niemieckiego.

DWA STRAJKI

Dwa wielkie strajki w głównych krajach marshallowskich, we Francji i Włoszech są jeszcze jedną wymowną ilustracją tezy reprezentowanej przez przedstawicieli państw ludowych, że plan Marshalla przynosi swym klientom — obok całkowitego podopiecznego gospodarstwa i politycznego — nędzę, głód i bezrobocie.

We Francji odbył się 24-godzinny strajk ostrzegawczy pracowników państwowych, popierany przez wszystkie organizacje związkowe tj. przez najpotężniejszą klasową Generalną Konfederację Pracy (CGT), chrześcijańskie związki zawodowe i mniejsze organizacje nie wyłączając Force Ouvriere. Ponad milion pracowników objętych było strajkiem.

Strajk wybuchł niemal w kilka dni po debacie budżetowej Zgromadzenia Narodowego, którego reakcyjna większość uchwała wydatki na cele wojskowe w sumie ponad 600 miliardów franków. Owe 600 miliardów franków na rok bieżący to cena, jaką Francja musi płacić z tytułu uczestnictwa w planie Marshalla i w pakiecie atlantyckim. 600 miliardów franków rząd francuski, agencja amerykańskiego imperializmu, agentura amerykańskich koncernów i monopolu, lekką ręką przerzuca na barki wynędzniałego, ciągle obniżającego poziom życia — świata pracy.

Jak wielka jest nienawiść francuskich mas pracujących do rządu Quenille'a, Mocha i Schumana, jak potężna jest wola walki z tym rządem o elementarne prawa do życia, świadczy fakt, że nawet związki, kierowane przez członków tych partii, które reprezentowane są w rządzie, zmuszone były poprzeć strajk pracowników państwowych. Mowa tu o tzw. Force Ouvriere, stworzonej przez socjal-demokratycznych rozbijaczy Generalnej Konfederacji Pracy i o związkach chrześcijańskich, blisko spokrewnionych z partią Schumana — MRP.

Strajk włoskich robotników rolnych z terenów południowych, znalazł poparcie robotników rolnych z całych Włoch, którzy w dniu 15 czerwca przegrali pracę na 24 godziny. Związek między tragiczną sytuacją robotników włoskich i planem Marshalla znalazł „mlarodajne” potwierdzenie jednego z przedstawicieli obszarów, który powiedział cennie podczas traktacji że strajkującymi: „Znajdujemy się w obliczu groźnego kryzysu, wywołanego planem Marshalla we Włoszech. Wobec tej groźby nie możemy zaakceptować waszych postulatów”.

Robotnicy włoscy i francuscy pracownicy państwowi zastrakowali przeciwko przerzucaniu na ich barki następstw zbrodniczej polityki rządów, uległych wobec amerykańskich imperialistów. Francuska i włoska klasa robotnicza przestrzegają w porę swe rządy przed zgubnymi następstwami „pomocy” Wujka Sama.

W odpowiedzi na strajk pracowników państwowych, rząd francuski jedynie i wyłącznie odpowiedzialny za stale rosnącą nędzę mas pracujących, odpowiada represjami w postaci kar pieniężnych, postępowania dyscyplinarnego itp. W tych represjach objawia się okrutne oblicze rządów kapitalistycznych, które używają swego aparatu przemocy w obronie interesów swych kapitalistycznych mocodawców, w celu przerzucenia na barki świata pracy następstw swej antynarodowej, antyludowej polityki.

Masy pracujące Francji i Włoch, dwóch państw zmarszalizowanych stoją w zaostrzającej się z dnia na dzień walce klasowej, walce o zaspokojenie elementarnych potrzeb.

Plan Marshalla nie pomaga

Spadek produkcji i wzrost bezrobocia w USA

Stany Zjednoczone idą wielkimi krokami do kryzysu

NOWY JORK (PAP). Kola gospodarcze USA coraz częściej wyrażają niepokój z powodu sytuacji ekonomicznej kraju.

Korespondent pisma „Journal of Commerce”, opisując niedawną swą podróż po wschodnich stanach, stwierdza, że tamtejsi przed siębiorcy nie żywią już żadnej wątpliwości co do tego, że sytuacja zmierza do depresji ekonomicznej. Przypuszcza się, że w końcu 1949 r. wskaźnik produkcji przemysłowej spadnie do 175 — 150, podczas gdy w ubiegłym roku wskaźnik ten wynosił 195.

Profesor nauk ekonomicznych uniwersytetu nowojorskiego Louis Haney stwierdza, że nawet najbardziej uporczywi optymiści przyznają, że mania obecnie do czynienia z cykliczną depresją.

Przedstawiciel towarzystwa „Bankers Trust Company” należącego do grupy Morgana, wyraził opinię, że produkcja przemysłowa w USA spadnie o 15 — 20 proc. poniżej tzw. powojennego maximum.

James Allen, autor książki, poświęconej monopolom międzynarodowym, podkreśla, że kryzys produkcji trwa już od jesieni 1948 roku. „Zimna wojna” sprawia wprawdzie, że kryzys rozwija się nierównomiernie w różnych gałęziach życia gospodarczego, mimo to nie widać jednak niczego, co mogłoby zapobiec temu, by kryzys ten przybrał ostry charakter.

Twierdzi się, że Rada doradców gospodarczych prezydenta Trumana jest poważnie zaniepokojona szybkim wzrostem bezrobocia. Członkowie Rady opracowali w związku z tym szereg projektów dotychczas jednak nie wystąpili z żad-

nym oficjalnym wnioskiem. W związku z tym organizacja Americans for Democratic Action zażądała od Trumana „aby jego doradcy gospodarczy wypowiedzieli się jasno w sprawie konkretnych środków, zmierzających do powstrzymania wzrostu bezrobocia.

Również i prasa francuska stwierdza, że Stany Zjednoczone znajdują się w przededniu wielkiego kryzysu gospodarczego.

Dzienniki zamieszczają na czołowych miejscach wiadomość o po-

ważnym spadku kursów na giełdzie nowojorskiej.

„Paris Presse” podaje, że oficjalne osobistości amerykańskie unikają określenia obecnej sytuacji gospodarczej słowem „depresja”, przypominającym katastrofalny kryzys lat 1929 — 1933.

Dziennik zwraca uwagę na wzrost bezrobocia w USA i niepokój tamtejszych kół giełdowych.

„Humanité” cytuje wypowiedź jednego z wysokich dygnitarzy amerykańskich. „Sytuacja jest po-

ważna i szaleństwem byłoby nie liczyć się z tą prawdą”.

Zdaniem „Humanite”, Stany Zjednoczone wzmocnią presję na kraje marshallowskie, by zapewnić sobie nieograniczony import do tych krajów przez wprowadzenie wolnej wymiany walut europejskich i zniesienie barier celnych.

„Liberation” pisze, że Stany Zjednoczone idą wielkimi krokami ku kryzysowi, którego skutki muszą dotknąć zmarszalizowaną Amerykę.

EUROPA ZACHODNIA

dotkliwie odczuwa skutki depresji gospodarczej w Ameryce Pogłębiają się przeciwieństwa między W. Brytanią a USA

Perspektywa bliskiego kryzysu w Stanach Zjednoczonych odbija się dotkliwie na sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii i jest jednym z głównych tematów prasy angielskiej. Zwraca się tu uwagę na następujące fakty:

Sensacyjny spadek akcji na giełdzie nowojorskiej, który pociągnął za sobą straty w wysokości 250 milionów funtów szterlingów zaskoczył rząd USA. Ekspertów do spraw ekonomicznych w Waszyngtonie przestali udawać, że obecna sytuacja jest przejściowa.

W rozmowach prywatnych stwierdzają oni, że rozmiarów i czasu trwania kryzysu nie da się obecnie przewidzieć. Liczba bezrobotnych oblicza się ogółem na 5 milionów bez uwzględnienia dalszych milionów obywateli USA, dotkniętych przejściowym bezrobociem. Czynniki oficjalne przyznają, że jest to sytuacja poważna. Prasa amerykańska po raz pierwszy użyła ostatnio określenia „kryzys”. Amerykański „Journal of Commerce” stwierdza, że nawet gdyby udało się zatrzymać depresję na obecnym poziomie, należy się liczyć z deficytem budżetowym w wysokości 6 miliardów dolarów

w roku finansowym, rozpoczynającym się od 1 lipca

Sytuacja w Ameryce wywołuje dotkliwie konsekwencje w Europie zachodniej. Eksport krajów marshallowskich zachodniej Europy do USA spadł w kwietniu o 27 procent w porównaniu z pierwszym kwartałem br.

Godzi to szczególnie dotkliwie w Wielką Brytanię. W kwietniu eksport brytyjski do USA wyniósł o 38 proc. mniej, aniżeli w marcu. Eksport USA do krajów marshallowskich był w tymże miesiącu sześciokrotnie większy, aniżeli eksport krajów marshallowskich do USA.

Efekty sytuacji w USA znajdują też wyraz w prasie na Wielką Brytanię. Czynniki amerykańskie wykorzystują fakt spadku eksportu dla wzmocnienia ataków na gospodarkę brytyjską. Ameryka zrzuca winę za spadek ekspor-

tu na rząd brytyjski, oskarżając go o „powodowanie nadmiernych cen surowców przez zawieranie długoterminowych umów dwustronnych, np. umowy z Argentyną, utrzymywanie zbyt wysokiego kursu funta oraz zbyt małą wydajność pracy robotnika brytyjskiego”. W Waszyngtonie uważa się dziś dewaluację funta za rzecz bliskiej przyszłości. Perspektywa ta spotyka się jednak narazie z oporem zarówno rządu Partii Pracy, jak i kapitalistów brytyjskich. Pogłębia to konflikt brytyjsko-amerykański.

W Londynie krąży pogłoski, że min. Cripps ustąpiłby ze swego stanowiska w razie gdyby pod naciskiem Waszyngtonu miała nastąpić dewaluacja funta.



Sześć przykazań ucisku

Podczas jesiennej sesji Zgromadzenia ONZ, delegat brytyjski rozwoził się nad wspaniałomyślnością brytyjskich władz kolonialnych w posiadłościach zamorskich. Ze słów jego miało wynikać, że dzięki opiece brytyjskich „aniołów stróżów” miliony kolorowej ludności są na drodze wspaniałego rozwoju gospodarczego i kulturalnego i nie im nie stoi na przeszkodzie, żeby za jakieś kilkadziesiąt lat odzyskały całkowitą niezależność, do której rzekomo obecnie jeszcze nie są przygotowane.

Ta stara piosenka kolonizatorów jest nam dobrze znana. Należy jednak zastanowić się, jakie środki pragną stosować imperialiści, „aniołowie stróż” wobec swoich poddanych i „podopiecznych”. Nie musimy się dużo trudzić, ażeby odgadnąć ich „filantropijną” i krzewicielską działalność. Wyjaśnienie udzielił nam pan — Mac Donald, wysoki komisarz południowo-wschodniej Azji, który ostatnio na konferencji brytyjskich przedstawicieli i gubernatorów brytyjskich posiadłości azjatyckiej, ogłosił sześć punktów planu, które mają zapobiec wyzwolenie ludom.

1) Plan ten stał się „szczęśliwym przykazaniem kolonialnym”. Zaleca on: 1) wywoływać stałe tarcia pomiędzy elementami nacjonalistycznymi a stale rosnącymi w siłę elementami demokratycznymi, 2) popierać wszelkie ugrupowania ekstremistów i dusić w zarodku wszelkie ruch demokratyczny, 3) wyzyskać różnice kastowe, religijne i społeczne, dla podtrzymania stałej nienawiści pomiędzy ludami kolorowymi, 4) pronagować przez prasę, radio i film programy przywódców, którzy popierają współpracę z władzami kolonialnymi, 5) popierać i finansować wszelkie organizacje, które pomagają przy utrzymaniu istniejącego ładu i 6) ograniczyć działalność prasy demokratycznej.

Oto sześć przykazań, które mają stanowić mur ochronny przeciwko ruchom wyzwolenie w Azji południowo-wschodniej i jednocześnie przetrzymać się do „kulturalnego rozwoju” tej ludności.

Jestem przekonany, że ten mur jest bardzo kruchy. Tymi samymi przykazaniami pragnął przeciw imperializmowi utrzymać swą władzę w Chinach. Otrzymał się jednakże za pomocą „kulturalnego rozwoju” i „moralnego podniesienia” ludu. Jest to najlepszy dowód na imperialistyczny katechizm i jego przykazania.

O właściwy styl pracy Komitetów Powiatowych PZPR

W czerwcowym numerze „Życia Partii” zamieszczone zostały uwagi do dyskusji na temat pracy Komitetów Gminnych. Uwagi te zawierają m.in. konkretne wnioski na temat usprawnienia współpracy Komitetów Powiatowych z organizacjami wiejskimi PZPR. Zwrócono tu m.in. uwagę na szkodliwą praktykę niektórych Komitetów Powiatowych, które pomijają w swej pracy na wsi Komitet Gminny — utrzymując w ten sposób bezpośrednio z kółami gromadzkimi.

Doświadczenia wielu Komitetów Powiatowych wykazały, że obecnie, gdy niemal we wszystkich gminach działają Komitety Gminne — należy poprzez nie kierować pracą organizacji gromadzkich.

Wypowiedzi uczestników zainicjowanej w czerwcowym numerze „Życia Partii” dyskusji na temat pracy komitetów powiatowych wnoszą wiele cennych uwag i doświadczeń.

I tak tow. Gertruda Pawlak — sekretarz KM w Katowicach omawia działalność egzekutywy. Szczególnie ważne są jej uwagi na temat stylu pracy egzekutywy KP lub KM. Egzekutywa opierać się musi w swej pracy o plan nakreślony przez Komitet Powiatowy lub Miejski. Oparcie się o plan przyczyni się do wyeliminowania przypadkowości w pracy, do pełniejszego ogarnięcia całokształtu życia terenu. W realizacji planu zwracać należy uwagę przede wszystkim na najsłabsze ogniw, na usunięcie niedociągnięć. Dla wykonania poszczególnych prac egzekutywa wyznaczyć powinna terminy i odpowiedzialnych za te prace odpowiedzialnych.

Następne wypowiedzi dotyczą działalności instruktorów powiatowych. Praca instrukto-

rów, to jeden z podstawowych warunków właściwej realizacji zadań partii w terenie. „Instruktor bowiem — jak twierdzi tow. Kapliński z Warszawy — przenosi linię partii i zadania jej do ogniw dolowych i uczy aktyw gminny i gromadzki, w jaki sposób zadania te realizować”. Tow. Kapliński w dalszym ciągu swych wypowiedzi stwierdza braki dotychczasowej pracy instruktorów. Wskazuje on na zbyt niski wśród wielu instruktorów poziom uświadomienia politycznego. Jest to z jednej strony spowodowane zaniedbaniami pracy ideologicznej samych instruktorów — z drugiej zaś może być winą egzekutywy KP lub sekretarza KP. W pow. blońskim np. instruktor, który przez dwa lata pracuje w komisii powiatowej, nie uczestniczy w posiedzeniach egzekutywy KP. Tow. Kapliński zarówno jak i tow. Kawecki z Gliwice stwierdzają, że instruktor powiatowy, najbliższy doradca organizacji partyjnych w gminach i gromadach, musi pogłębiać pracę nad sobą, ale jednocześnie otrzymać powinien należyty pomysł i opiekę ze strony egzekutywy i sekretarza KP.

W związku z zagadnieniem pracy instruktorów KP umieszczone zostały w „Życiu Partii” wypowiedzi na temat specjalizacji instruktorów. Tow. Karubin z Poznania i tow. Kapliński stoją na stanowisku nie przeprowadzania ścisłej specjalizacji instruktorów. Według przykładu podanego przez tow. Kaplińskiego — instruktor rolny KP w Grodzisku z powodu wyłącznego zainteresowania się problemami rolnymi — oderwał się od spraw polityczno-organizacyjnych i faktycznie nie interesuje się najistotniejszymi zagadnieniami o-

gólnymi. Tow. Kapliński stwierdza, że instruktor powiatowy powinien orientować się w całokształcie spraw partyjnych, gdyż tylko wówczas może konkretnie i owocnie udzielać porad komitetom gminnym. Tow. Kawecki z Gliwice przeciwnie, uważa, że nastawienie się na znajomość wszystkich problemów utrudnia ustalenie konkretnych zadań i zmniejsza poczucie odpowiedzialności. Uważa jednak za konieczne uzgadnianie pracy instruktorów między sobą.

Oto pierwsze uwagi w dyskusji na temat usprawnienia pracy Komitetów Powiatowych, omawiające jedno tylko zagadnienie pracy KP. Usprawnienia wymaga jednak całokształt pracy wielu komitetów powiatowych. Rzeczone uwagi krytyczne aktywistów powiatowych na temat pracy własnych komitetów oraz wymiana doświadczeń i osiągnięć, przyniesie niewątpliwie duży wkład w podniesienie i usprawnienie pracy wszystkich komitetów powiatowych.

I dlatego w dyskusji na ten temat powinien wziąć udział jak najszerszy krąg aktywistów — nie tylko na łamach „Życia Partii”, ale i na łamach codziennych pism partyjnych. S. G.

DOLAROWE GŁOSOWANIE

5 punkt separatystycznego porozumienia USA, Anglii i Francji w sprawie kontroli nad Zachodnimi Niemcami przewiduje, że w pewnych wypadkach głosowania w trójsstronnym organie kontrolnym winno odbywać się... proporcjonalnie do ilości pieniędzy wyłożonych przez dane państwa na „odbudowę” zachodnich Niemiec.



„Jednomyślność” w trójsstronnym organie kontrolnym.

Górnik Jaraczewski wykonał do 30 maja roczny plan wydobywania węgla

WALBRZYCH (PAP). Przewodnik kopalni „Nowa Ruda”, górnik Jan Jaraczewski uzyskał w maju

491 proc. normy. Jest to wynik dotychczas w Polsce nie notowany.

Jaraczewski jest reemigrantem z Francji. W górnictwie pracuje od 20 lat. Do Polski powrócił jako jeden z pierwszych i już w roku 1946 odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi za niezwykle osiągnięcia w pracy. Z początkiem maja br. Jaraczewski zapowiedział próbę osiągnięcia 400 proc. normy i w związku z tym wynik jego pracy były przez cały miesiąc skrupulatnie kontrolowane.

W dniu 30 maja Jaraczewski wykonał już roczną normę wydobywania.

Górnicy australijscy zapowiadają wielki strajk

LONDYN PAP. Z Sydney donoszą: na wiecach, które odbyły się we wszystkich kopalniach australijskich zapadły uchwały w sprawie rozpoczęcia dnia 27 bm. strajku w całym kraju. Decyzja górników australijskich pozostaje w związku z załamaniem się pertraktacji na temat poprawy warunków płacy i pracy.

Pierwsze doświadczenia współzawodnictwa w rybołówstwie udowodniły wyższość zespołowych form pracy

Nasi teoretycy i praktycy rybacy twierdzą zgodnie, że o wynikach połowów decyduje nie nauka i ekonomia, a przypadek, zdarzenie losowe, szczęście osobiste rybaka i inne nieuchwytne przyczyny, wpływające na zwiększenie lub zmniejszenie efektów pracy.

Przelamanie tych poglądów nastąpiło dzięki trudności.

Zasadniczy przełom nastąpił w roku bieżącym, gdy „Arka”, dysponując kilkudziesięciu kutrami zaplanowała określoną ilość połowów na każdy z nich i zaproponowała załogom osobne premie za przekroczenie ustalonych limitów połowowych.

REGULAMIN WSPÓŁZAWODNICTWA „ARKI” USPRAWNIA PRACĘ

Rybacy „Arki” po zapoznaniu się z planem produkcji i przedyskutowaniu zagadnienia, wysunęli projekt rozpoczęcia współzawodnictwa pracy między załogami statków. Projekt został niezwłocznie zrealizowany.

KRONIKA „DNI MORZA”

Przemówienie ministra Żeglugi
tow. Adama Rapackiego
w stołeczni szczecińskiej

Inaugurując obchód „Dni Morza”, minister Żeglugi tow. Adam Rapacki wygłosił przemówienie do robotników stołeczni szczecińskiej. Przemówienie transmitowane będzie na wszystkich rozgłośnie Polskiego Radia.

Gdyńska Spółdzielnia Spożywców dla gości

Na Spółdzielnię nasze przypadnie w roku bieżącym obowiązek zaopatrywania licznych rzesz gości, przybywających na Wybrzeże na obchód „Dni Morza”. Gdyńska Spółdzielnia Spożywców uruchomi w okresie Tygodnia Morza ogródek przy Gospodzie Centralnej oraz conajmniej 10 lotnych bufetów i kiosków. Obecnie już zamówiono około 30 ton wędlin, przeznaczonych na zaopatrzenie wycieczkowiczów.

Młodzież ZMP organizuje tradycyjne „Wianki”

W dniu 23 bm. odbędzie się w wielu punktach Wybrzeża puszczanie wianków na morze i palenie ognisk. W Gdańsku impreza ta odbędzie się koło Przystani Gdańskiej MZK i Przystani Żegluga na Wiśle. W Sopocie puszczanie wianków będzie miało miejsce na moście, a w Gdyni na cyplu moła południowego. Imprezy te organizuje, biorąca żywy udział w obchodzie „Dni Morza” młodzież ZMP. (Kr)

6.000 cegieł w ciągu 8 godzin

Tow. Siwiak przodującym murarzem Gdańska

Ostatnio dużo się mówi o wspaniałych osiągnięciach zespołów murarskich, pracujących przy odbudowie naszej stolicy. Bicie rekordów nie jest jednakże monopolem murarzy warszawskich. Wybrzeże posiada również swoją wy-



Wacław Siwiak

bitną trójkę murarską, która uzyskała poważne osiągnięcia we współzawodnictwie pracy. Jest to zespół tow. WACŁAWA SIWIAKA.

W sierpniu ub. roku Wacław Siwiak, pracując przy budowie gmachu Izby Skarbowej w Gdańsku, zainicjował na naszym terenie współzawodnictwo między zespołami murarskimi. Przyczynił się ono wybitnie do przyspieszenia tempa odbudowy miasta Wybrzeża. Usprawniając organizację pracy, udoskonalając jej technikę, wyzyskując racjonalnie każdą chwilę czasu,

nie zrealizowany. Opracowano regulamin współzawodnictwa, który przerobiony na podstawie doświadczeń kilku miesięcy pracy wykrystalizował się i obowiązuje wszystkie załogi.

Brak norm przy obliczaniu wyników połowów został zastąpiony przez przeciętną wydajność kutra na każdy miesiąc. Kutry, których połowy są wyższe od przeciętnej ogólnej, lub te, których wartość połowów w miesiącu jest wyższa od przeciętnej uważa się za przekraczające normę.

Ponieważ wynagrodzenie w rybołówstwie ustalone jest nie w stawkach sztywnych a w stałym procesie od połowy (part załogowej), system premiowania należało dostosować do sposobu wynagrodzenia za pracę. Premiuje się trzy zespoły przodujące, przy czym zespół zajmujący w danym miesiącu pierwsze miejsce zdobywa przechodni proporzec przodownika, a przodujące załogi otrzymują imienne honorowe dyplomy uznania.

Należy podkreślić, że nie tylko wynik połowów jest brany pod uwagę przy typowaniu załóg przodujących. Do punktacji we współzawodnictwie wlicza się oszczędne użycie sieci i przedłużenie ich żywotności przez drobne naprawy na statku, opieka nad funkcjonowaniem motoru i unikanie awarii tak motoru jak i kadłuba, konserwacja statku, czystość w pomieszczeniach, sortowanie i przechowywanie ryby, częstotliwość wyjazdów na morze, oszczędne zużycie paliwa, zgranie załogi w pracy, oraz szkolenie uczniów i zdobywanie wyższych kwalifikacji przez załogi.

Zapoczątkowane przez rybaków „Arki” współzawodnictwo objęło wkrótce wszystkich rybaków sektora współzawodniącego. Załogi „Dalmoru”, „Barki” i Spółdzielni Rybackich włączyły się do akcji, poszerzając ramy współzawodnictwa z międzyzespołowego na współzawodnictwo między przedsiębiorstwami.

Współpraca z kolejarzami przynosi obniżkę kosztów przeładunku

Jak donosi nasz korespondent fabryczny TOW. OLEJNICZAK, przedsiębiorstwo przeładunkowe „Portorob” w Gdańsku ułożyło pomyślnie współpracę z placówkami kolejowymi w porcie. Kolejarze ustosunkowali się pozytywnie do realizacji planów przeładunkowych, budując nowe rampy kolejowe i tory, na których umieszczona została waga do regulacji towarów masowych, ładowanych na wagony. Dzięki tej współpracy „Portorob” zlikwidował również przestoje wagonów do nie dawna szczególnie dokuczliwe na stacjach Gdańsk — Dworzec Wiślany i Gdańsk — Zawisze. Zmniejszyła się przy tym sama placowa przestojaż przy legalizacji wagonów o przeszło 50 proc. Wszyst-

kie te osiągnięcia i inwestycje przełożyły się do znacznego potaniaenia przeładunku towarów w naszych portach.

murarze, zbrojarze, cieśle itp. osiągali coraz lepsze wyniki. Ostatnio tow. Siwiak, pracując z pomocnikami — Marianem Zbillewiczem i Serafinem Skulowem ułożył w ciągu 8 godzin rekordową ilość 6.000 sztuk cegieł, co stanowi 456 proc. normy. Wynik ten uzyskano przy budowie filarów NA JEDNOLITYM MURZE trójką może uzyskać znacznie lepsze wyniki. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w systemie trójkowym tow. Siwiak ułożył 13 cegieł w ciągu minuty, podczas gdy w pracy indywidualnej czas ten wystarczał mu na wmurowanie najwyższej 3 cegieł.

Tow. Siwiak i jego współpracownicy to ludzie młodzi, pełni zapału do pracy. Mimo, że pochodzą z różnych dzielnic kraju, a dwaj pomocnicy tow. Siwiaka pracują na budowie dopiero od 1946 r. stanowią zgrany i rozumiejący się zespół. Praca idzie im sprawnie. Nie dziwnego, że gmach Izby Skarbowej tak szybko stanął pod dachem.

OBECNIE CZEKA NAS DRUGI ETAP PRACY — BĘDZIE MY PRACOWAĆ PRZY TYM KOWANIU. PRZY TEJ PRACY SPODZIEWAMY SIĘ UZYSKAĆ NIE GORSZE WYNIKI OD DOTYCHCZASOWYCH. Praca zespołowa bowiem jest wyższą, doskonalszą formą pracy na budowie. Dzięki niej właśnie przekraczamy dawne rekordy murarskie. (Kr)

Ruch współzawodnictwa w rybołówstwie stanowi przełom w dotychczasowym systemie połowów. Współzawodnictwo wykryło ogromne rezerwy eksploatacyjne kutra. Okazuje się, że nasze statki były dotąd wykorzystywane w niewielkim tylko procencie ich możliwości połowowych. Dni przestoju nawet dobrych kutrów były liczniejsze, niż dni wyjazdów na morze. Załogi czekały w porcie nieraz kilka dni na usunięcie drobnych uszkodzeń, które dziś same usuwają w czasie pracy na morzu. Zwiększyła się ilość „holi” w dniu połowu z 1—2 na trzy, co poza dodatkowym odłowem przynosi ogromne oszczędności, paliwa i w czasie.

Dzięki współzawodnictwu pracy rybacy zrozumieli dokładnie, że praca rybaka nie może już dziś polegać tylko na wyjeździe w morze i zarzuceniu sieci na znanym łowisku. Wynik połowów zależy bowiem od wydajności łowiska. Dziś rybacy „Arki” sami szukają ławic rybnych i wychodzą kutrami na połowy poza Głębię Gdańską, na wody ławicy środkowej, ławicy słupskiej, w okolicy Kołobrzegu i Bornholmu.

Stan ten stworzył nowe możliwości wykorzystania floty w okresach marowego sezonu na wodach rejonu gdynskiego, zwiększając masę towarową i zarobki rybaków. W trakcie współzawodnictwa rybacy uświadomili sobie braki w kwalifikacjach zawodowych. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że nasze rybołówstwo dlatego bazowało niemal wyłącznie na połowach Głębi Gdańskiej, że szyprowie nie posiadali dostatecznych wiadomości nawigacyjnych i innych związanych z zawodem rybaka.

DOŚWIADCZENIA WSPÓŁZAWODNICTWA

Już dziś niemal wszyscy szyprowie i motorzyści „Arki” przeszli specjalne kursy 1—3 miesięczne z zakresu teorii pracy silnika i nawigacyjne, zdobywając wiadomości o morzu, umiejętność posługiwania się mapą itp.

Współzawodnictwo i przeszkolenie wywarło ogromny wpływ na wysokość połowów, które na kutrach „Arki” są bezprzecennie wyższe od połowów innych statków. Przeciętna odłówek „Arki” jest wyższa od ogólnej przeciętnej w poszczególnych miesiącach br. o 47,3 proc., co najdobitniej potwierdza wyższość gospodarki społecznej nad indywidualną.

Współzawodnictwo rozbudziło wśród rybaków chęć ulepszenia narzędzi pracy. Niemal codziennie wzywają do Komitetu Współzawodnictwa nowe pomysły, dzięki którym np. czas pracy sieci w stoku miesięcznym jest dziś dwukrotnie dłuższy. Niektóre typy motorów niszczące się szybko w pracy, na skutek słabego dopływu smarów, otrzymały dzięki pomysłom rybaków i współzawodniącego warsztatu remontowego, oliwiarki nowego pomysłu i pracują bez zarzutu.

Wygląd i stan kutrów poprawił się wydatnie i dziś każdy kuter „Arki” można od razu odróżnić po czystości i przygotowaniu do połowów od innych statków. Współzawodnictwo pracy rybaków stało się orężem w walce o poprawę bytu, a jednocześnie przynosi gospodarce narodowej dodatkowe dobra w postaci ryby dla konsumpcji, przedłuża żywotność kutrów i wyrabia w rybakach nowy typ pracownika społecznego.

J. Szlagiewicz



Niuch tabaki po pracy na jeziorze to rozkosz nielada dla starego rybaka

Magazyny - „wąskie gardło” portów

Zwiększenie przełotowości warunkiem racjonalnego wykorzystania powierzchni składowej

Ostatnie dni maja i początek czerwca br. zaznaczyły się zwiastem w Gdyni, dużym napływem ładunków drobnicowych. Jednocześnie magazyny portowe przyjmowały bezustannie zwiększone ilości towarów przeznaczonych na eksport. Połączenie tych dwu zjawisk przy stałym jeszcze niewystarczającym poziomie powierzchni składowej w naszych portach, doprowadziło ostatnio do groźnego w następstwach przeładowania magazynów.

Przebiegający wykres ich obciążenia, widzimy, że krzywa przedstawiająca przestrzeń zaopiniowaną sięga niemal punktu szczytowego, podczas, gdy krzywa przestrzeni wolnej zbliża się do zera. Zwolniona w ub. środę doraźna konferencja

przedstawicieli CTM, „Portorobu” i GUM-u ujawniła wiele niedociągnięć, spowodowanych przede wszystkim brakiem zrozumienia w wielu instytucjach dla podstawowych funkcji wykonywanych przez porty morskie.

BIUROKRACI PARALIZUJĄ WYSIŁEK ROBOTNIKÓW.

Doniosłe uchwały i konkretne zobowiązania, powzięte na ostatniej naradzie oszczędnościowej w Szczecinie wykazują niezbicie, że tyśięczne rzesze robotników, przez stałe przekraczanie norm przeładunkowych i wprowadzanie w życie pomysłów racjonalizatorskich, dążą do usprawnienia pracy. Niestety jeden bezduszny biurokrata, wydając nieczyłowe zarządzenie

potrafi zniweczyć wysiłek wielu robotników.

Magazyny portowe pierwszej linii traktowane są w porcie jako magazyny manipulacyjne, w których towar winien być składowany na okres od kilku godzin do kilku dni. Zablokowanie powierzchni składowej przez zbyt długi okres czasu uniemożliwia przyjęcie następnych ładunków, dezorganizując ruch portowy i powodując milionowe straty. Niektóre Centrale i instytucje handlu zagranicznego lekceważąc istniejące przepisy, pozostawiają na magazynach partie towarów przez kilka tygodni, rzekomo z powodu braku rozdzielników, zleceń itp. M. inn. w chwili obecnej istnieją poważne trudności z przyjęciem awizowanych transportów tłuszczów jadalnych w ilości ok. 2.000 ton, które z braku miejsca w chłodni, mają być składowane w piwnicach, narażając towar na zepsucie.

JEDEN GOSPODARZ W PORCIE

W przeciwieństwie do lat przedwojennych nasze porty morskie mają obecnie ściśle określone plany państwowym zadania. W związku z tym, port jako ośrodek przeładunkowy winien posiadać jednego gospodarza. Stąd też wynika, że cała gospodarka magazynowa skupiona jest w jednym ośrodku dyspozycyjnym. Ale i tu znajdujemy wyjątek od słusznej reguły. Na terenie portu gdynskiego przy ul. Polskiej, znajduje się ob. brzozy 4-piętrowy magazyn Monopolu Tytoniowego. Magazyn ten, choć położony na terenie portu, nie ma nic wspólnego z jego życiem i zadaniami. Na górnych piętrach mieści się skład mebli, przeznaczonych dla rynku wewnętrznego. Na dolnych zaś minimalne ilości sprowadzonego przed kilku miesiącami surowca. Wszystkie uczestnicy konferencji zgodzić się stwierdzili, że oddanie dla towarów portowych dwu dolnych pięter o łącznej powierzchni składowej ok. 5.000 m² przyczyniłoby się do złagodzenia kryzysu magazynowego. Choć jest on magazynem drugiej linii, znajdują się tu idealne pomieszczenia na importowaną węgla. Mimo wielokrotnego zwracania się z prośbami o zwolnienie tego magazynu, Monopol Tytoniowy trwał uparcie przy swych prawach. W obecnej sytuacji jedynie szybkie przekazanie magazynu do dyspozycji „Portorobu” zażegnałoby ewentualne trudności.

PORT NIE JEST PLACEM SKŁADOWYM.

Przyczyny zbytniego obciążenia magazynów portowych należy szukać w nieuzasadnionej polityce niektórych zakładów produkcyjnych. Wiele fabryk, zamiast budować własne składy przy zakładach pracy, magazynuje surowiec w portach, żądając w miarę potrzeby przesyłania poszczególnych jego partii. Podobnie przedstawia się sprawa z fabrykami cementu, które na długo przed rozpoczęciem kampanii eksportowej, zarzucają port towarem. Dlatego też należy dla usprawnienia pracy portów, by centrale i zrzeszenia przemysłowe budowały w głębi kraju odpowiednie własne składy. (S)

„DAR POMORZA” wyruszył na czteromiesięczny rejs na wody śródziemnomorskie

Od przystanku autobusowego daleka jest jeszcze droga do Nabrzeża Norweskiego w Gdyni. Pro wadzi ona przez całe Nabrzeże Indyjskie, przy którym przycumowały dziś olbrzymie morskie „Jalta”, „Borysław”, „Kraków” i wiele innych statków, na których powiewają różnobarwne bandery, szarpane silnym wiatrem morskim. Na nabrzeżu panuje cisza, którą rozprasza gwar młodych głosów i twarde uderzenia butów marynarzy, lub kogoś zapóźnionego, kto przybył do portu pożegnać swoich najbliższych, udających się w daleki rejs.

Przy Norweskim przysiadł nasz statek szkolny, marzenie wielu młodych adeptów sztuki żeglarskiej — „Dar Pomorza”. Statek ten jest dzisiaj punktem zainteresowania wielu przedstawicieli pięknej, które spieszą do portu pożegnać udających się na kilkumiesięczny rejs uczniów Wydziału Nawigacji Szkoły Morskiej w Szczecinie. Wychodzą z Nabrzeża Indyjskiego każdy wstrzymując się na chwilę, by rzucić okiem na sylwetkę statku, wystrzelając wysoko w górę maszty oplecione linami, na grupy uwijającej się przy pracy młodzieży.

Uczniowie Szkoły Morskiej, szczególnie ci z pierwszego roku są poważnie podnieceni. Po raz pierwszy mają wyruszyć w kilkumiesięczny rejs, który prowadzi przez Antwerpię, Neapol do Algieru, a następnie przez Cherbourg, i Göteborg do Gdyni. Kto wie, może uda się po drodze „zahaczyć” o wyspy Kanaryjskie, jak to początkowo projektowano. Jedno jest faktem, że rejs na Morze Śródziemne należy do niezwykle trudnych wydarzeń w życiu około 150 młodych marynarzy.

Wiedzianno co prawda o tym rejsie, przygotowano się do niego w czasie kilku podróży na wodach Bałtyku i wyprawy do Kopenhagi dla odmagetyzowania statku. Jednakże kiedy się zbliża moment decydujący jest jakości „nieswojo”. Taką olbrzymią trasę odbyć na żaglach, bez pomocy motorów, to poważne zadanie. Już z rana załadowano ropę, słodką wodę, żywność, a obecnie do

luków okrętowych idzie węgiel i koks, przeznaczony dla kuchni. Po raz pierwszy może spotkać się z określeniem „słodka woda”. Dotychczas był to zwykły napój może w nieco gorszym gatunku, używany na codzień.

Wachta, na którą wypadła dziś służba, pracuje z zapałem. Nie zjeżdża z posterunku aż do spuszczenia bandery. Cóż zrobić, lepiej byłoby co prawda w granatowym mundurze z błękitnym kołnierzem paradować po mieście, żegnać bliskich i znajomych, lecz „służba nie drużba”. Raz po raz dzwoni telefon zainstalowany na statku, przychodzą z wizytą kuzyni i kuzynki, padają ostatnie słowa pożegnania.

Nikt z wachty nie usiłuje „wymigać” się od pracy. Wśród młodzieży istnieje współzawodnictwo, którego regulamin przewidywał m. in. pracę ochotniczą, punktualność wykonywania zadań, dokładność itp. Nic dziwnego, że każdy uczeń Szkoły Morskiej stara się jak może. Każde soboty zbiera się tzw. rufa, tj. oficerowie szkolni, wchodzący na skład Komitetu Współzawodnictwa. Ktoś przy współudziale delegatów każdej z wachty, ustalają oceny według notatek bosmanów, obserwacji koła ZMP i PZPR i ogólnej oceny nauki. Na podstawie dotychczasowych ocen sporządzany jest obecnie wykres

przebiegu współzawodnictwa na statku.

Spośród licznej załogi okrętowej poważnym konkurentem na stanowisko przodownika jest górny pochodzenia ob. Czader. Barczyński, ogorzały młodzieniec jest gotów na każde wezwanie, a z normalnych zadań wywiązując się przykładowo. Ob. Wigano-wicz, miał sporo trudności zanim dostał się do Szkoły Morskiej, która była jego wieloletnim marzeniem. Potrafił uzupełnić braki swojego wykształcenia i złożyć egzamin wstępny celujący. Jest też dzisiaj przodującym uczniem, dla którego nie istnieją trudności w pracy żeglarskiej.

„Najstraszniejsze są dla nas te reje — mówi wskazując na maszty. Ale jakoś się cignie brzoza do góry”. Rzeczywiście nie lada to sztuka dla człowieka z lada wdrapać się po watach na 50-metrowej wysokości maszt, co uczniowie wykonują kilkakrotnie w ciągu dnia. Szczególnie podniekowany jest swoją pierwszą większą wyprawą morską ob. Manaterski, który wstąpił do sekretarzem koła ZMP ob. Sentkowski. Przy współudziale delegatów każdej z wachty, ustalają oceny według notatek bosmanów, obserwacji koła ZMP i PZPR i ogólnej oceny nauki. Na podstawie dotychczasowych ocen sporządzany jest obecnie wykres

„Pięciolatka w cztery lata” — hasłem narodu radzieckiego Wspaniałe sukcesy mas pracujących ZSRR

MOSKWA PAP. Robotnicy i personel techniczny przemysłu stolicy radzieckiej w liście skierowanym do generalissimusa Stalina donoszą, iż przemysł Moskwy osiągnął w najważniejszych gałęziach produkcji średni poziom wytwórczości zaplanowany na rok 1950 — ostatni rok 5-latkii wojennej.

Masy pracujące Moskwy spełniły swoje zobowiązanie z grudnia ubiegłego roku, wykonując powojenny plan 5-latkii pod względem

poziomu produkcji w ciągu trzech i pół lat.

Przedterminowe wykonanie 5-latkii powojennej — pisze w związku z tym „Prawda” — będzie wymownym dowodem, że w chwili, gdy kraje kapitalistyczne pograżają się w odmet nieprzezwycięzonych sprzeczności, a ich życie gospodarcze stacza się w przepaść nowego kryzysu, Związek Radziecki zwycięsko kroczy naprzód, a jego gospodarka nabiera coraz to nowych sił.

PZPR WYCHOWUJE LUDZI oddanych sprawie mas pracujących

Sila naszej partii i rosnący wpływ w masach bezpartyjnych nie powinny stwarzać złudzeń, że wróg jest już rozbity i że nie nam już z jego strony nie zagraża. Tego rodzaju szkodliwe przekonania prowadziłyby do zatarcia czujności, a czasem do mimowolnego tolerowania rozkładowej roboty. Jako partia marksistowska musimy sobie zdać sprawę z tego, że wróg nie pomija żadnej okazji, aby osłabić siły socjalizmu, a więc przede wszystkim naszej organizacji. Zadaniem PZPR jest m. in. udaremnienie działalności wroga klasowego i wkładających się w szeregi partii anglo-amerykańskich agentów. Stąd też wypływa dla każdej organizacji podstawowy obowiązek czuwania, by do naszych szeregów nie przedostały się elementy obce klasowo, wrogie, zdeprawowane lub karierowiczowskie.

Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej spotkała się w swej dotychczasowej pracy z wypadkami, że do partii przedostali się członkowie podziemnych organizacji, funkcjonariusze i działacze sanacyjni, bogacie więcej i karierowicze.

Tak np. przedostał się do PZPR były członek sztabu okręgowego NSZ Iciaszek. Wraunek był komisarzem granatowej policji, a w czasie okupacji szefem sztabu dywizji podhalańskiej. Do partii przedostał się również przedwojenny attache wojskowy w Turcji, ściśle związany z „dwójką” i wywiadem zagranicznym — Weżyk.

Inna kategoria tych szkodników — rzecz jasna wyrzucenych z partii — to obszarnicy i krętarze. Kirtiklisowa — b. członkini PPS, obszarniczka i żona sanacyjnego wojewody, wniosła odwołanie od decyzji, usuwającej ją z organizacji, twierdząc, że stała się jej „ogromna krzywda moralna”. Druga niewinna „ofiara” to ob. Kowerska, była obszarniczka z Wolynia, właścicielka po-

nad 1.000 ha ziemi. W szeregi Zjednoczonej Partii przeszliżnął się również b. obszarnik z powiatu plockiego Sztambor, który przed Komisją Kontroli Partyjnej tłumaczył się, że mimo swego pochodzenia był „dobry dla fornalni”.

Nazwiska te nie wyczerpują listy wyrzucenych z PZPR karierowiczów i innych wrogów ustroju ludowego. Dla elementów, posługujących się legitymacją partyjną dla osobistych korzyści — nie ma miejsca w naszej organizacji. Członkami jej mogą zostać tylko ludzie ideowi, ofiarni, oddani partii i sprawie, o którą ona walczy.

Zadaniem Komisji Kontroli Partyjnej nie jest jednak wyłącznie dbałość o czystość szeregów. Do zadań jej należy również wychowawcze oddziaływanie na towarzyszy. Stąd też podejście do każdego członka organizacji jest indywidualne. Komisja nie podejmuje żadnej uchwały, zanim nie zbada wszechstronnie całokształtu sprawy, nie rozpatrzy jej nie tylko z punktu widzenia przekroczenia, ale również i motywów, które je spowodowały, zanim nie oceni dotychczasowej pracy towarzysza i jego stopnia uświadomienia.

Dlatego też za jednakowe przewinienie można ukarać jednego członka organizacji nagana, a innego nawet usunąć z szeregów partyjnych.

Nie mało członków tak z b. PPS, jak i z b. PPR, których usunięto z organizacji za brak aktywności, dyscypliny itd., mimo wydalenia, zdwoiło swe wysiłki, pracując społecznie i w swych zakładach pracy z dużą ofiarnością. Ludziom tym, Komisja Kontroli Partyjnej przywróciła prawa członkowskie.

Tak np. młoda nauczycielka wiejska ze wsi Borzechowo powiat Starogard, Zofia Sikorówna, była wydalona z partii za brak aktywności. Obecnie stała się ona jedną z czołowych działaczek na terenie gminy.

Za brak dyscypliny usunięto z organizacji Jana Rózkow-

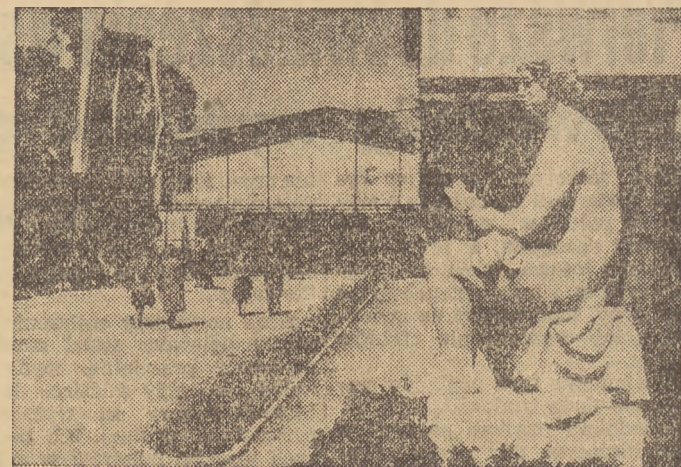
skiego, chłopca ze wsi Reskowo, pow. Kartuzy. Mimo wydalenia, nie zrezygnował on z pracy społecznej, stając się jednym z czołowych aktywistów w powiecie.

Ślusarz Mieczysław Zaborowski został wydalony z partii za nieuczestniczenie na zebraniach i brak dyscypliny. Obecnie tow. Zaborowski wzorowo wypełnia obowiązki członka PZPR.

Te przykłady są najlepszym dowodem wychowawczej roli,

jaka spełnia nasza partia. Towarzysze zdają sobie coraz lepiej sprawę z tego, że członkostwo jest twarde i zaszczytnym obowiązkiem, a nie przywilejem i źródłem korzyści. Dlatego też jako partia prawdziwie marksistowska, partia czynu, wychowujemy ludzi ideowych i ofiarnych, dobrych synów i bojowników ludu polskiego.

WŁ. MAKSYMOWICZ
Członek Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej



Wejście do Pawilonu Ogólnopolskiej Wystawy Fotografiki w Sopocie

„Pygmalion” G. B. Shaw'a w Teatrze Dramatycznym w Gdyni

Recenzję z głosem sztuki Shaw'a zwykło się zaczynać od objaśnienia tytułu. Dzięki temu zagorzali bywalcy teatralni chyba najlepiej z greckiej mitologii zapamiętali mit o Pygmalionie, królu-rzeźbiarzu, zakochanym we własnym dziele tak gorąco, że żar tej miłości ożywił — z pomocą bogini Afrodyty — martwą rzeźbę.

Głęboka mądrość i symboliczne prawdy, wyrażone w pięknych legendach — sprawiły, że poprzez długie wieki aż do ostatnich czasów artyści i pisarze wszystkich narodów czerpią stamtąd twórcze natchnienia.

Patrząc na dzisiejsze londyńskie środowisko romansu Shaw'a z łatwością poznajemy Pygmaliona w prof. Higginsie, a jego rzeźbiarskie dzieło — w Elizie, ulicznej kwiatkierce, wychowanej przez profesora na czarującą damę i ukończoną żonę zarazem.

Nie w tym jednak rzecz, że zarówno starożytna legenda, jak i dzisiejsza sztuka mówią o miłości mężczyzny do kobiety. Myślę, że prawdziwy sens „Pygmaliona” wypowiada profesor Higgins, kiedy z pasją tłumaczy przyjacielowi: „tworzyć życie, to znaczy tworzyć walkę i trud i niepokój”. I w tym zawiera się nieśmiertelne piękno starogreckiego mitu.

Tak, człowiek kocha głęboko wszystko co tworzy, przez miłość do stworzonych przez siebie dzieł, podejmuje nieustanną walkę i trud o nowy, lepszy świat. Trawiony niepokojem człowiek — twórca —

nie spoczywa na zdobytach pozycjach, nie pozwala kosztować gotowym, uświęconym formom, lecz z uporem idzie naprzód, wkrzeszając cud życia tam, gdzie dotychczas widziano martwe bryły. Jeżeli tę prawdę wyznaje filozof, wtedy tworzy teorię postępu, jeśli człowiek czynu — idzie w pierwszych szeregach rewolucji, jeśli naukowiec — dokonuje przełomowych odkryć i wynalazków; zaś wyobraźnia artysty snuje uroczą opowieść na cześć wiecznej młodości, nieustającej w twórczych przemianach, energii ludzkiej.

W lekkiej, niefrasobliwej, a mistrzowskiej formie sztuki polikamy wspaniale powiedzenia i niezrównane paradoksy wielkiego pisarza, nie zastanawiając się może, jak odżywczo częstuje nas pokarmem.

Przystępując się popremierowym rozmowom, a raczej rozmysłając z melancholią nad brakiem dyskusyjnych rozmów wśród premierowej publiczności, przypomniałem sobie jeszcze jedno zdanie Shaw'a: „mędrcem jest jak Pan Bóg: wszyscy go szanują i nikt go nie słucha”.

Zato mówiono dużo o reżyserii, wykonawcach, dekoracjach. Ponieważ „Pygmalion” grywa się często, widzowie przywykli już do tradycyjnego deszczu na londyńskiej ulicy w pierwszym akcie. Iwo Gall deszczu nie zastosował, ale przez dyskretne rozmieszczenie latarni, rzuconych na fioletowe tło, znakomicie pogłębił perspektywę ulicy, natomiast w miejscu akcji panowało takie zaciemnienie, że dopiero w drugim akcie rozpoznaliśmy postacie romansu.

Aniela Swiderska (Eliza) mężnie borykała się z trudną rolą pełnej uroku dziewczyny, popielając jednak ten błąd, że od początku podejrzewaliśmy w niej grzeczną panienkę, naśladowującą uliczną kwiatkierkę. Konrad Łaszewski jako prof. Higgins odznaczał się pewną zapalczywością i stąd niebardzo zaufaliśmy jego zapewnieniom w IV-ty makiecie, że uniósł się po raz pierwszy w życiu. Bardzo angielski i bardzo dystyngowany był Kazimierz Zarzycki w roli pułkownika Pickeringa. Po jego młodym głosie odgadliśmy, że pułkownik na ogół szybko zdobywał awanse.

Najlepsze role w sztuce, to postać mądrej pani Higgins w ujęciu Heleny Sokolowskiej, oraz postać Alfreda Doolitta, filozofującego śmieciarza z londyńskiego ZOM-u — kreowana przez Romaną Stankiewiczą. Wprawdzie pan Alfred mógł, jako krewki walijszczyk, okazywać więcej temperamentu, ale sylwetka Stankiewiczą była w swoim rodzaju słuszną i skończoną do najdrobniejszych rysów.

Poza tym wyrównany dobry poziom gry zawiązujemy: Zofia Ankiewicz, Janina Staszewska, Barbara Krafiówna, Leonowi Góreckiemu oraz podpisanej trzema gwiazdkami Pokojowej.

Niestety, większość aktorów, tak się przejęła wychowaniem Elizy na salonową znakomitość, że poważnie mówiło się na scenie salonowym szeptem, a więc już w siódmym rzędzie wiele urywków z tekstu przepadło.

Wnętrza Iwo Galla bardzo przyjemne, napewno niejedną z pań na widowni pozazdrościła Elizie, że bieżąc gospodarzyć w domu o jasnych, świeżych, pogodnych kolorach.

Edward Fiszer

Radziecki film rysunkowy

Radziecki film rysunkowy zdobył sobie już dawno uznanie i popularność publiczności radzieckiej. Film rysunkowy otwiera przed fantazją rysownika i reżysera nieograniczone możliwości twórcze. Obrazy tego typu są interesujące zarówno dla młodzieży, jak i dla widzów dorosłych. Wielkim sukcesem np. cieszył się film rysunkowy — „Konik-Garbusek”.

Film rysunkowy, przeznaczony w zasadzie dla dzieci ma ogromne znaczenie wychowawcze i dlatego słuszne jest, że stawia mu się również poważne wymagania, jak i innym wytworom muzy filmowej.

Istniejąca w ZSRR Centralna Wytwórnia Filmów Rysunkowych posiada utalentowany zespół współpracowników, który wykonał już wiele doskonałych filmów rysunkowych, wśród nich wiele filmów kolorowych.

Wytwórnia wykańcza obecnie dwa nowe filmy, zatytułowane „Szara szylka” i „Kukulkan i szpak”. Zarówno barwy, jak i rysunek w obydwu filmach są bardzo wyraźne i soczyste, oddają w sposób poetyczny cały czar krajobrazu rosyjskiego i szatę wiosny rosyjskiej.

Wkrótce już ukaże się film, p. t. „Opowieści starego dębu”. Film ten opowie dzieciom o akcji zazielenienia, nauczy ich kochać i chronić „zielonego przyjaciela”. Na warsztacie znajduje się film pt.: „Bajka rosyjska”, poświęcony realizacji wielkiego stalinowskiego planu przekształcenia przyrody.

Wielki dzień wsi Michajłowskoje Tysięczne rzesze przy grobie Puszkina

Lotnicy, przelatujący w ostatnich dniach nad południowo-wschodnią częścią obwodu pskowskiego, opowiadają, że wszędzie widzieli tłumy kurzu, wznoszące się nad drogami. Niekończące się potoki ludzi płynęły po drogach i gościńcach, po krętych ścieżkach polnych, podążając na jedno miejsce: tam, gdzie nad polami i lasami wznosi się zielone wzgórze, na którym w otoczeniu starych lip widnieje sylwetka klasztoru Świntogorskiego, wspaniałego zabytku prastarej architektury rosyjskiej. — Oto jak brzmiał początek komunikatu o uroczystościach jubileuszowych we wsi Michajłowskoje.

W nowoczesnych, eleganckich autobusach, w kołchozowych autach ciężarowych osobliwych kwiatami i gałkami brozy, w autach osobowych najrozmaitszych marek, na prostych wiejskich wozach drebinastych, na rowerach i pieszo podążali ludzie radzieccy do miejsca, związanego z pamięcią o Puszkynie, przagnąc spędzić tam dzień święta 150-lecia urodzin wielkiego poety.

Całe otoczenie: niezliczone portrety, panoramy, oparte na motywach bajek puszkiniowskich, ozdobione girlandami kwiecistymi wiejskimi — wszystko przy przypominało liczny rzeszom pielgrzymów o wielkim człowieku, dla którego źródłem, natchnieniem, była tutejsza przyroda.

Tłumy oświeceni ubranych ludzi wypełniły plac i ulice przy klasztorze. Na pagórek wchodziła jedna po drugiej delegacja, by złożyć wieńce na grobie poety. Grupa pisarzy radzieckich z zastępą sekretarza generalnego Związku Pisarzy Radzieckich ZSRR, Mikołajem Tichonowem na czele, składa pierwszy ogromny wieńiec, za nim delegacja Akademii Nauk ZSRR.

U stóp kamiennego obelisku rośnie góra wieńców: od Akademii Nauk republiki związkowych,

od bratnich narodów Czechosłowacji, mas pracujących Leningradu i Pskowa itd., itd.

Po złożeniu wieńców zebrani przenoszą się w cienie gajów michajłowskich, w samaragdową dolinę rzeki Sorok. Nadchodzą chwila otwarcia domu-muzeum A. Puszkina. Otwarcia dokonuje z ramienia Związku Pisarzy Radzieckich Mikołaj Tichonow. W tym uroczystym momencie powiada on:

„Puskin jest nasz, jest on z nami. Odczuwamy w nim człowieka współczesnego. Twórczość Puszkina należy całkowicie do naszej epoki. Chwała Puskinowi!”

Podczas uroczystości zabierali głos: prezydent Akademii Nauk

ZSRR, S. Wawilow, sekretarz pskowskiego komitetu obwodowego partii, Antufiew, sekretarz pskowskiego komitetu obwodowego Komsomolu, Barysznikow, poeta ukraiński Paweł Tytyn, pisarz Arkadiusz Pierwieńcow, prawnuk Puszkina — G. Puskin, jak również poeta chiński Emi-Siao, przewodniczący Związku Pisarzy Czechosłowacji, Jan Drda, poeta angielski, Peter Blackman.

Ani burza ani ulewny deszcz nie przeszkodził uroczystościom jubileuszowym. Gdy tylko się wypogodziło, rozpoczęły się zabawy ludowe, w których wzięło udział około 100 tys. osób.

Wieś Michajłowskoje przeżyła wielki dzień!

Wprowadzić w życie ustawę o stopniu inżyniera

Tępa biurokracja — nie wypełnia jeszcze smutną pozostałość kapitalizmu — potrafi często każdemu obrzydzić życie. Jeśli np. emeryt przez dwa lata musi ugniać po urzędach (a znamy takie wypadki), wyczerkując w przedpokojach, aby za każdym razem dowiedzieć się, że potrzebny jest jeszcze jeden dodatkowy papier dla uzyskania emerytury, to trudno od niego wymagać, aby był zachwycony tym systemem załatwiania sprawy.

Biurokratyczne ustosunkowanie się do jednostek nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Biurokracja przejawia się również w dziedzinie załatwiania żywności, spraw całych grup obywateli. Zdaje się, że „wyższe względy” zaśniedziały w biurowej rutynie speców od przewlekania spraw do nieskończoności, zagrażając czasem nawet niewykonaniem służnych uchwał i postanowień, idących po linii naszego systemu polityczno-społecznego.

Uwaga ta nasuwa nam się na marginesie sprawy nadawania

stopnia inżyniera tym, którzy nie ze swej winy, ale wskutek celowej polityki rządów sanacyjnych, nie mogli ukończyć studiów, posiadając jednak wystarczającą wiedzę praktyczną, aby w pełni zasłużyć na tytuł inżyniera.

28 stycznia 1948 r. (a więc przed półtora rokiem) Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o stopniu inżyniera, której zadaniem było złamanie bariery, odgradzającej inteligencję techniczną od klasy robotniczej i zerwanie z nonsensem traktowania stopnia inżyniera jako tytułu naukowego, a nie zawodowego.

Uchwała więc najszlachetniejsza w świecie, stanowiąca postęp w naszym ustawodawstwie i zgodna z naszymi założeniami ideologicznymi.

To było w styczniu 1948 roku. „Przez cały rok 1948 — pisze do nas jeden z naszych czytelników, zainteresowany w tej sprawie technik — pocieszano nas, że jak tylko pojawi się rozporządzenie wykonawcze, podana nasza

(o przyznaniu tytułu — uw. nasza) będą załatwione”. Wreszcie dopiero w roku bieżącym ukazały się rozporządzenia wykonawcze do ustawy, mimo, że dezyderaty Sejmowej Komisji Oświatowej ustalały termin na maj 1948. A przecież wszystkie instytucje zainteresowane były w jak najszybszym załatwieniu sprawy. Przewlekanie terminu wydania rozporządzeń było więc włącznie winą biurokratów w aparacie urzędniczym.

Zdawałoby się, że sprawa jest już definitywnie załatwiona i nie będzie stała na przeszkodzie wprowadzeniu ustawy w życie. Okazuje się jednak inaczej. Pisze do nas inny czytelnik — również zainteresowany technik: „Na tym jednak sprawa się nie kończy, bowiem na arenę wkroczył św. Biurokracy, przejmując w swe szufladkowe ręce akta sprawy”. Dotychczas nie powołano odpowiedniej komisji, która mogłaby kwalifikować kandydatów na inżynierów. Tenże czytelnik komunikuje nam, że zain-

teresowani winni za ten stan rzeczy różne instytucje i urzędy.

Nie wnikamy w to, kto zawinił — faktem jest, że ustawa, uchwalona w styczniu 1948, dotychczas nie weszła w życie. Trzeba, aby odpowiedzialne za ten stan rzeczy instytucje natychmiast sprawę tę ruszyły. Szczytnym się — i słusznym — naszymi wspaniałymi osiągnięciami na odcinku budownictwa i rozwoju przemysłu. Mówimy — i słusznie — o konieczności stworzenia kadry robotniczej inteligencji technicznej. Działamy w tym kierunku. I nie może być nagle na jednym z odcinków zahamowania tylko dlatego, że jacyś tępbi biurokraci, a może po prostu w aparacie urzędniczym zażenność strzegący dawnych przywilejów ludzie przeszłości nie doceniają wagi sprawy.

Sądymy, że sprawa wejścia w życie ustawy o stopniu inżyniera zostanie w najbliższych dniach załatwiona.

(Pzdruk z „Trybuny Ludu”).

120 milionów litrów rocznie

Jak przedstawia się zaopatrzenie ludności Wybrzeża w mleko

Zaopatrzenie miast Wybrzeża w mleko stanowi jedno z podstawowych zadań Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich. Zadanie to jest tym trudniejsze do wykonania, że zapotrzebowanie z każdym rokiem wzrasta.

Trudność na rynku nabiałowym występuje najsilniej w miesiącach jesiennych i zimowych, w czasie których maleje podaż mleka. To też wówczas najdotkliwiej odczuwa się brak w zaopatrzeniu ludności miast. Problem podstawowy, którego rozwiązanie decyduje o właściwym zaopatrzeniu ludności miejskiej w produkty mleczne, stanowi organizacja skupu całej nadwyżki mleka ponad potrzeby konsumpcji własnej rolników.

POPYT I PODAŻ MLEKA W WOJ. GDANSKIM

Stan pogłowia krów dojących na początku br. wynosił ok. 80.000 sztuk. Przyjmując, jako minimalną ilość mleka otrzymywaną od jednej krowy 1.500 litrów w ciągu roku, powinniśmy osiągnąć 120 milionów litrów mleka dostarczanego ludności naszego województwa na przestrzeni roku. Jest to cyfra minimalna, która w rzeczywistości ąleśnie prawdopodobnie znacząco przekroczeniu.

W roku ubiegłym Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich przewidywała w myśl planu, zakup 21,5 mil. litrów mleka. W rzeczywistości placówki Centrali zakupiły ponad 30 mil. litrów mleka. Plan nakreślony Centrali SMJ na rok bieżący przewiduje zakup 60 mil. litrów mleka. Podczas miesięcy zimowych i wiosennych, Centrala wykonała jednakże ten plan zaledwie w granicach ok. 80 proc. Ilość

mleka konsumpcyjnego przeznaczonego na asygnyaty Ubezpieczalni Społecznej i na wolny rynek waha się w granicach od półtora do 2 milionów litrów miesięcznie.

Zaopatrzenie miast Wybrzeża w mleko na przestrzeni pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku było naogół wystarczające. Zapewnienie odpowiedniej ilości mleka odbyło się bowiem kosztem zmniejszenia przerobu artykułów mlecznych, tj. masła.

Obecnie mleka mamy wprawdzie na rynku pod dostatkiem, lecz sytuacja ta nie jest wynikiem zwiększenia zapobiegliwości Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich, a jedynie faktu, że w okresie wycielania wzrosła wydajność krów. Chłopi województwa gdańskiego dostarczają większe niż poprzednio ilości mleka do zlewni i mleczarni Centrali. Niemniej cen

trala winna uwzględnić w swej gospodarce tę okoliczność, że stojmy w przededniu sezonu turystycznego i okresu zniwotnego, kiedy wzrasta konsumpcja mleka na wsi i znacząco się zwiększa zapotrzebowanie na mleko w miastach Wybrzeża. Dlatego też realizowanie planu zakupu mleka musi wyrażać się cyfrą 100 proc., a nie 80 proc. jak dotychczas.

Jak dowodzą przytoczone powyżej cyfry, ilość pogłowia bydła rogatego w naszym województwie, aczkolwiek niedostateczna, wystarcza jednak na pokrycie minimalnego zapotrzebowania mieszkańców naszego województwa w mleko. Jest rzeczą Centrali tak zorganizować skup mleka, aby w tej dziedzinie nie istniały żadne trudności. (Sid)

246 domów w Gdańsku

zostanie odremontowanych w bieżącym sezonie

W najbliższym czasie rozpoczęty zostanie w Gdańsku remont domów mieszkalnych z funduszy FGM. Na koniec FGM spoczywa w tej chwili blisko 70 mil. zł., z których 2/3 pozostaje do dyspozycji Gdańska, a 1/3 przypada do ogólnego Funduszu.

Pisaliśmy niedawno, że suma wpływów narasta, a nie zebrała się dotąd specjalnie wybrana komisja, mająca rozpatrzyć wnioski na remont. Z tego powodu załatwienie interesantów, ulegało zwłoczce, na czym szczególnie cierpieli mieszkańcy zrujnowanych domów. Obecnie sytuacja o tyle poprawiła się, że komisja już odbyła pierwsze posiedzenie i rozpatrzyła szereg wniosków, kwalifikując część do wykonania jeszcze w bieżącym sezonie. Według zapewnienia kompetentnych czynników, do końca 1949 r. będzie wyremontowanych w Gdańsku 246 domów, głównie w dzielnicach robotniczych, jak Orunia, Siedlice, Nowy Port i Sianki.

MIĘSO DLA ŚWIATA PRACY

Okręgowa Komisja Związków nych VR — 1 kg mięsa, kupon z Zawodowych w porozumieniu z list imiennych VS — 0,5 kg.

Woj. Wydz. Handlu podaje do wiadomości, że do 18. 6. włącznie wydawane jest mięso na kartki — kat. PR (miesiąca czerwca) kup. nr. 6 — 0,5 kg, załącznik kup. nr. 20 — 0,5 kg. Kupon z list imiennych VS — 0,5 kg.

Sami nie wiecie co posiadacie...

Licytacje w Urzędach Likwidacyjnych dają możność taniego nabycia cennych rzeczy

W magazynach Rejonowego Urzędu Likwidacyjnego w Gdańsku znajdują się jeszcze nieposortowane przedmioty, jak obrazy, części maszyn, szkło, zniszczone meble oraz szmery, z którego jednak niejedną rzeczą wybrałby jeszcze wiele zdających do użytku części. Od pewnego czasu są jednak samochody i wraki różnych maszyn, które sprzedaje się w drodze licytacji.

Licytacje odbywają się w każdy czwartek. Jak to się odbywa i kto na nie przychodzi?

WRAKI SAMOCHODOWE MAJĄ POWODZENIE

Jest godzina 10. Przed budynkiem magazynu RUL przy ulicy Chmielnej, stoi grupa osób i gwałtownie dyskutuje. Nieco dalej siedzi za biurkiem przewodniczący Komisji Przetargowej ob. Manowiecki, sprawdzając po raz ostatni pozycje przetargowe w rozłożonych na stole aktach. Obok niego zajął miejsce z aktami delegat — Komisji Kontroli Społecznej MRN ob. Rejowski. Można już przystępować do przetargu. Na początek „Idą” pod młotek

wybrakowane samochody. Ceny szacunkowo wahają się od 10 — 160 tys. zł. Licytacje rozpoczyna się od samochodu osobowego marki „Steyr”, którego cena wywoławcza wynosi 58 tys. zł. Jest na niego kilku reflektantów. Te same osoby, które przed chwilą tak gorąco dyskutowały, zgłosiły chęć na kupno zniszczonego samochodu. Licytator ogłasza: „58 tys. zł. poraż pierwszy... 58 tys. zł. poraż drugi...” Jeden z dwóch stojących do przetargu, podwyższa na 58.500 zł. I znów historia się powtarza: „poraż pierwszy... poraż drugi...” (Kupcy milczą). Poraż trzeci! Ogłaszam, że ob. X nabył za 58.500 zł.

Ostatnie formalności i za chwilę dwaj oferenci z zadowolonymi minami odczytują. Zapewne serdecznie koledzy.

Podobnie wygląda sprawa z następnymi ofertami. Dwaj panowie o zasobnych portfelach przyjechali z Warszawy, by w Gdańsku kupić okazjnie samochód lub jego wrak. Staneli wspólnie do przetargu, cenę wywoławczą — 160 tys. zł. podwyższyli na 162 tys. zł. i uśmiechnięci odeszli, ciesząc się z dobrej transakcji i braku konkurencji na przetargu.

Na prawdziwą licytację wygląda dopiero sprzedaż wraka, do której staje 4 osoby. Cena wywoławcza — 30 tys. zł. została podbita do 41.500 zł. Jeden z konkurentów pomimo usilnych nalegań żony wycofał się już przy 41 tys. zł. Również następny wrak znalazł nabywcę. Różnica ceny wywoławczej z ceną sprzedażną wyniosła zaledwie 500 zł.

Więcej reflektantów nie ma. Zastanawiamy się teraz przez chwilę, kto przychodzi i nabywa samochody, lub wraki? W czasie ostatniej licytacji byli wyłącznie prywatni kupcy, nabywający wraki, posiadające jednak wiele cennych „części” do remontu innych wozów. Oczywiście cena jest niska i dobrze można zarobić po remoncie wozu względnie motoru. Przychodził ich dwóch, lub trzech, zgłaszając się do przetargu, po chwili część z nich wycofuje się, a ostatni zostaje na placu boju jako „zwycięzca”. Przez

cały dzień nie było nikogo z państwowych, czy spółdzielczych warsztatów remontowych.

Ogółem sprzedano tego dnia 7 samochodów osobowych wraz z wrakami tego typu. Globalna suma transakcji nie przekroczyła 400 tys. zł.

A RESZTA PRZYCHODZI PO OBRAZY

Lecz nie tylko samochody mają powodzenie, gdyż taka sama ilość osób czeka na rozpoczęcie przetargu na obrazy. Dwie panie przyjechały z Poznania, bo, jak mówią: „chcę mieć widoczki z Gdańska”. Jest również jakiś robotnik. Reflektanci obejrżeli poprzednio w magazynie obrazy, zanotowali numery i ceny, a teraz podają je ob. Manowieckiemu. Ten sprawdza w aktach, oblicza sumę ogólną, wpisuje danę do kartoteki, urzędnik z RUL przyjmuje wadium i licytacja toczy się dalej. Na 3 kupujących sprzedano około 10 obrazów. Ceny są niskie, bo od 30 zł do 1.500 zł.

Na szkło, motory, butle tlenowe, aparaty i szmery meblowe nie ma amatorów.

Jest już południe. Słońce przegrzewa coraz mocniej. Spocony ob. Manowiecki, zmęczonym i zachrypniętym już głosem powtarza stereotypowe: „20 tys. poraż pierwszy... 20 tys. poraż drugi...” itd.

Trochę humoru wnosi w licytację przybyły po południu małżeństwo. Chęć kupić zdekompletowany samochód. Stoją razem do przetargu i licytują się, podbijając sobie niemiłosiernie cenę. Obrzona uporem żona, przeskoczyła o kilka tysięcy cenę podaną przez małżonka i wkrótce zdyktowała go.

Kupujących już brak. Ci, którzy jeszcze przychodzą, interesują się jedynie zawartością magazynów, notując coś w notesach, dopytują się o ewentualne nowe rzeczy i wychodzą. W późnych godzinach popołudniowych, na placu pozostają tylko pracownicy RUL.

NALEŻY POKONKUROWAĆ ZE SPEKULANTAMI

W magazynach RUL w Gdańsku, niejedna firma znalazłaby

jeszcze dla siebie wiele cennych części do maszyn lub przedmiotów, niezbędnych w przedsiębiorstwie. Również świat pracy mógłby zaopatrzyć się w konieczne w dom urzędowy. Warto, by Związki Zawodowe zainteresowały się licytacjami, odbywanymi w RUL i umożliwiły pracownikom kupno.

Bo to, cośmy sami zauważyli, wygląda na wykupywanie użytecznych rzeczy za bezcen przez spekulantów... nie tylko z Gdańska. (Ork.)

Teatry

GDANSK — TEATR WIELKI — o godzinie 20-ej po raz ostatni „Maria Stuart”. — W niedzielę po raz ostatni o godz. 12-ej Chmurkowska, Gran, Bocheński, Złotki ważne.

GDYNIA — TEATR DRAMATYCZNY o godz. 20-ej „Pygmalion”. W niedzielę jeden występ tylko o 16-ej Chmurkowska, Gran, Bocheński. Złotki ważne.

SOPOT — TEATR KAMERALNY — o godz. 20-ej ostatni występ Chmurkowska, Gran, Bocheński.

Kina

Gdańsk — Światowid — „Dusze Czarnych”. Dozwol. od lat 14. Początek seansów: 17, 19, 21, w niedzielę i święta: 15, 17, 19, 21.

Wrzeszcz — Capitol — „Paganini”. Dozwolony od lat 14. Początek seansów w dni powszednie 16, w niedzielę i święta 13.30.

Oliwa — Polonia — „Sępy”. dozw. od lat 14. Początki seansów jak poprzednio.

Sopot — Polonia — „Za nami pójdą inni”. dozwol. od lat 14. Pierwszy seans o 16.00.

Sopot — Baltik — „Zawieja” 1-szy seans 14, 2-gi 16.30, 3-ci 19.00, 4-ty 21.30.

Gdynia — Warszawa — „Szwecja Mateusz” film produkcji czechoskiej.

Gdynia — „Fala” — „Na morskim szlaku” — dozwol. od lat 14, pocz. godz. 19.00 i 21.00.

Gdynia — Atlantic — „Pieśń Tajemnic”. kolorowy film proz. amerykański. dozwol. od lat 14. Godz. 17, 19, 21; w niedzielę 15, 17, 19, 21.

Gdynia — Goplana — „Dzieci z jednego podwórka”. Film prod. duńskiej.

Gdynia — Promień — „Melodia serca”.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDANSKIEJ
na dzień 17 czerwca 1949 r.

6.00 — Dziennik poranny, 6.15 — Muzyka, 6.30 — Gimnastyka, 6.40 — Muzyka, 6.55 — Program dnia, 7.00 — Wiad. dzien. poran., 7.20 — Sienki francuskie, 8.00 — Streszc. wiad., 8.05 — Ogródki działkowe, 8.15 — Muzyka, 8.55 — Szkolna gazeta radiowa dla klas starszych, 9.15 — Odczyt, programu lok., 11.40 — Audycja szkolna dla klas młodszych, 12.04 — Wjadomości połudn. i przegl. prasy stoł., 12.20 — Audycja dla wsi, 12.50 — „Melodie ludowe”, 13.20 — Skrzynka PCK, 13.30 — Muzyka, 14.00 — „Opowieść o Chopinie” A. Czartowskiego, odc. 17, 14.15 — Muzyka polska, 14.50 — Wiad. miejscowe, 15.05 — Kółko dziecięce, 15.25 — Informacje, 15.30 Skrzynka techniczna, 15.45 — Lekka muzyka fortepianowa, 16.00 — Pog. historyczna, 16.10 — Skrzynka PKO, 16.15 — Muzyka, 16.45 — Przekrój tygodnia, 17.00 — I Dziennik popołudn., 17.15 — Koncert dla przedmiotów pracy, 18.00 — „Przyjaźń polsko-węgierska” aud. „Służba Polsce”, 18.15 — Przegląd prasy młodzieżowej, 18.20 — W rytmie tanecznym”, 19.00 — II Dziennik popołudniowy, 19.15 — Muzyka, 19.30 — Koncert rozrywkowy z Budapesztu, 20.00 — Wzschłonica radiowa, 20.20 — Koncert symf., 21.00 — Dziennik wieczorn., 21.30 — Muzyka, 21.40 — „Daleko od Moskwy”, 22.00 — „Możka Muzyczna”, 22.45 — Codz. Przegląd wydarzeń, 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23.10 — Muzyka, 23.55 — Program na dzień następny, 24.00 — Hymn i koniec audycji.

Związek Popierania Turystyki odnawia ewidencje przewodników

ZPT Okręg Nadmorski w Sopocie zawiadamia, że legitymacje przewodników turystycznych wydane przez Związek Popierania Turystyki w roku 1947 uprawniające do oprowadzania wycieczek na terenie okręgu gdańskiego tracą swą ważność z dniem 22.6. 1949 r. i muszą być zwrócone w biurze Związku Popierania Turystyki w Sopocie (gmach Cieplice). Właściciele legitymacji po ponownym zarejestrowaniu otrzymają nowe legitymacje.

15 świadectw dojrzałości w Państwowym Liceum Fotografiki

W tych dniach zakończono zostały w Państwowym Liceum Fotografiki w Gdyni egzaminy dojrzałości. Świadectwa przyznano 15 uczniom. Komisja egzaminacyjna jak i delegaci społeczni stwierdzili wysoki poziom absolwentów Liceum.

Świadectwa dojrzałości otrzymali: Aleksander Zenon, Cella Włodzimierz, Gosińska Irena, Goic Izysard, Kozakiewicz Mieczysław, Krzyżanski Leszek, Lewandowska Jadwiga, Marciniak Witold, Misłowski Jan, Poznanska Urszula, Prymka Longina, Slika Krystyna, Sutkiewicz Stanisław, Staszewicz Romuald, Wlazlik Władysław.

Czas już stwierdzić remanenty niemieckie

Zarząd Miejski w Gdyni podaje do wiadomości, że obywatele, którzy posiadają remanenty niemieckie przez nikogo nie zabezpieczone, a przedstawiające pewną wartość dla gospodarki narodowej, są zobowiązani zgłosić remanenty Zarządowi Miejskiemu m. Gdyni — Samod. Oddział Przemysłu i Handlu, pokój 75.

Wystawa kaszubskiej sztuki ludowej

Gdańskie Towarzystwo Miłośników Muzeum Kaszubskiego przygotowuje obecnie wystawę kaszubskiej sztuki ludowej w Muzeum w Kartuzach. Wystawa otwarta zostanie dnia 19 bm. Członkowie Komitetu Organizacyjnego odwiedzają obecnie chaty ludności kaszubskiej, celem zebrania najcenniejszych eksponatów i nawiązania bezpośredniego kontaktu z twórcami kaszubskiej sztuki ludowej.

Zgodnie z planem wystawa będzie obejmowała: malarstwo, malowniki, wycinanki, hafciarstwo, garncarstwo, rzeźbiarstwo, zabawkarstwo, modelarstwo, wyroby ze słomy, koszykarstwo i plecionki artystyczne, wyroby z bursztynu, z rogu, koronkarstwo, pamiętkarstwo, wyroby bednarskie, wyroby rzemiosła chałupniczego i piśmiennictwo regionalne.

Wystawa przyczyni się niewątpliwie do zapoznania szerszego społeczeństwa Wybrzeża z kulturą i wytwórczością artystyczną Kaszubów.

Dalszych 60 mieszkań dla kolejarzy, stoczników i pocztowców

W ramach odbudowy do III kolonii (zbieg ulic Kartuska — gen. Sowińskiego — Zagrodowa — Zakopiańska) je szcze 60 mieszkań, czyli 179 izb. GSM otrzymała na ten cel z Min. Odbudowy kredyty w wysokości ponad 50 mil. zł. Nowo odbudowane mieszkania otrzymają kolejarze, stocznicy i pocztowcy.

Rezerwowane miejsca w wagonach kolejowych

Zapewnienie miejsc w wagonach osobowych pociągów pasażerskich może nastąpić jedynie przez D. O. K. P. Zauważenia przyjmowane będą od grup podróżnych złożonych conajmniej z 10 osób. Pisemny wniosek, o zapewnienie miejsc powinien być przesłany do oddziału D. O. K. P. najpóźniej na 3 dni przed zamierzonym wyjazdem za pośrednictwem stacji

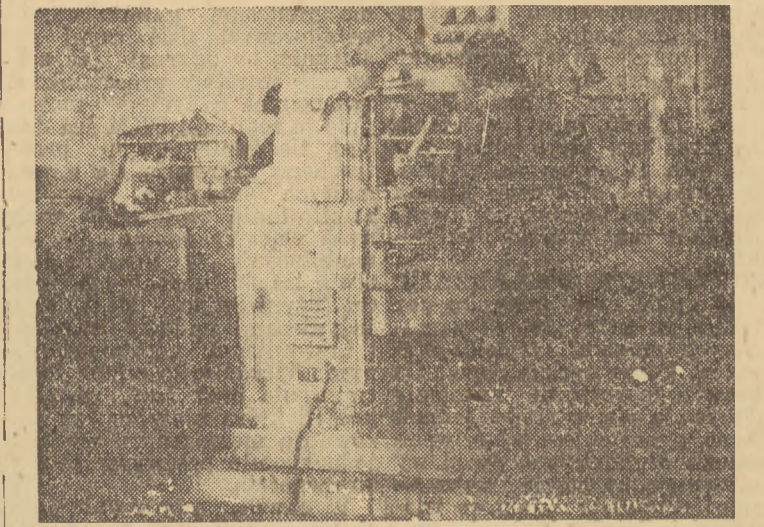
Nieostrożność ślusarza spowodowała pożar magazynu

W toku dochodzenia, prowadzonego celem ustalenia przyczyny pożaru w magazynie w Korzeniowie (pow. kwidzyński) stwierdzono, że przyczyną wypadku była nieostrożność ślusarza, zatrudnionego w tym magazynie.

Ślusarz Józef Podsobiej w dniu wypadku szwajnował w magazynie przy pomocy aparatu acetylenowego kątownik leżący na podłodze, którą zabezpieczył przez podłożenie blachy żelaznej. Wychodząc zostawił jednak rozpaloną blachę na miejscu wskutek czego podłoga zapaliła się. Pożar rozszerzał się szybko, gdyż magazyn wypełniony był deskami, belkami drewnianymi i papą. Straty spowodowane pożarem sięgają 800 tys. złotych. Sprawę skierowano do Sądu. (Kr.)

Pożar w kościele

Wczoraj, krótko po godzinie 11, Straż Pożarna we Wrzeszczu zaalarmowana została pożarem, który wybuchł w czasie mszy św. w kościele Najśw. Marii Panny w Gdańsku przy ul. Łkowej. Przybyła na miejsce pożaru Straż, po półgodzinnej akcji zlikwidowała niebezpieczeństwo. Ogień, który wybuchł w zakrystii, strawił cywan i stół. Jaka była przyczyna pożaru — na razie nie stwierdzono.



Robotnicy elbląskich Zakładów im. Gen. K. Świerczewskiego zrealizowali w Zw. Zaw. Metalowców przy intensywnej i wydajnej pracy w fabryce znajdującej się na prowadzonej przez Związek Zawodowy pracy kulturalno-oświatowej, sportowej i ożywionej działalności fabrycznych klubów sportowych. Ostatnio na terenie Zakładu odbywały się kursy dla analfabetów, jak również kursy poprawnej ortografii polskiej dla robotników — reemigrantów z Francji i Włoch.

Równocześnie znaczna ilość pracowników otrzymała odznaczenia i premie za usprawnienia w produkcji, o czym donosiłszy obszernie przed kilku dniami.

Na zdjęciu fragment hali maszyn zakładów elbląskich.

GŁOS SPORTOWY

ZA KULISAMI PRZYGOTOWAŃ

do „Błękitnej Wstęgi Bałtyku”

Trener „Gwardii” - Karnath o szansach zawodników polskich

Trener bokserów „Gwardii” Karnath spotykamy na molo sopockim w towarzystwie najmłodszej swej pociechy — uroczej córki. Przerywamy sympatycznemu „profesorowi” spacer prosząc o kilka informacji o trwających przygotowaniach do „Błękitnej Wstęgi Bałtyku”.

— Po obozie kondycyjnym w Oliwie, gdzie większość naszej drużyny szlifowała formę — mówi trener Karnath — odpoczywalimy przez tydzień czasu. Obecnie drużyna trenuje systematycznie. Muszę powiedzieć, że z formy moich „chłopców” jestem więcej niż zadowolony.

— Prosimy o kilka uwag o każdym zawodniku...

— A więc, w muszej Mikołajczewski poprawia się z dnia na dzień. Niestety, „Mikuś” nie uczestniczy regularnie na treningach, bowiem zdaje obecnie egzaminy w szkole. W każdym razie zapewniam, że kondycyjnie jest doskonale przygotowany. W kugolce — kontynuuje nasz rozmówca, nie mamy w tej chwili klasowego zawodnika. Głównym rozpisem trenin-gów dopiero na jesień. Niedawno zdjął mu gips z nogi. Nasz „Ahlit” czuje się znakomicie.

W piórkowej — uśmiecha się

trener Karnath — Antkiewicz także zdaje egzaminy, ale... na mistrzostwach w Oslo (niestety, nie-

udane — przypisek nasz). Goliński w lekkiej jest w rewelacyjnej formie. To samo tyczy się Iwa-

skiego. Kwiatkowski przechodzi renesans swej formy. Liczę poważnie na tego zawodnika. Flisowski odpoczywa po obozie. Oszczędzam teraz „chłopca”.

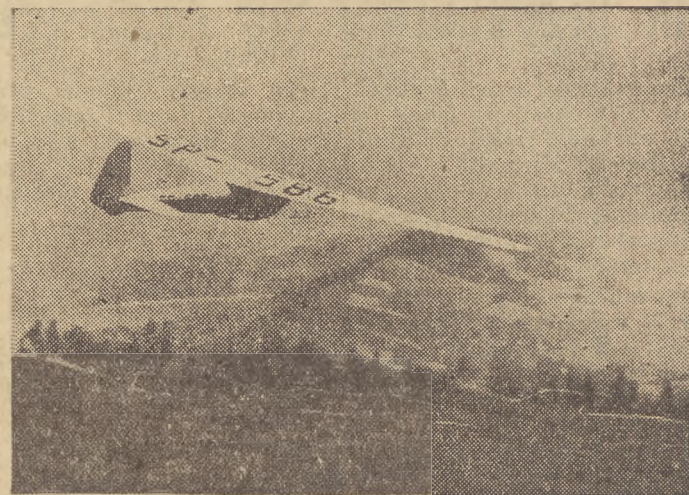
— Czy nie uważa pan — mówimy — że częste wystawianie Flisowskiego i to w wadze ciężkiej — nie jest zbyt fortunne dla przyszłości tego młodego zawodnika.

— Podzielimy w zupełności to zdanie. Zapewniam, że „Flis” startować będzie tylko i wyłącznie w wadze półciężkiej.

— Jaki skład typuje pan na „Błękitną Wstęgę”?

— A więc od muszej do ciężkiej: Mikołajczewski, Klein względnie Soczewiński, Antkiewicz, Goliński, Iwański, Kwiatkowski, Flisowski i Białkowski. Pragnąłbym dodać, że turniej będzie bardzo silnie obsadzony i uważam, że zdobycie drugiego, względnie trzeciego miejsca powinno być dla nas sukcesem.

ZAWODY SZYBOWCOWE W ŻARZE



Pilotka polska Kempówna prowadzi w międzynarodowych zawodach szybowcowych w Żarze (donosimy o tym na innym miejscu). Na zdjęciu: fragment zawodów

CZESI I FRANCUZI

wzmą udział w wyścigu „Dookoła Polski”

WARSZAWA. Do Komitetu Organizacyjnego Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski nadeszły listy od Czechosłowackiego Związku Kolarskiego i FSGT z Francji. Oba związki zgłaszają swój udział w wyścigu i zapy-

tują o bliższe dane. Komitet Organizacyjny wysłał do CSR i Francji szczegółowy opis trasy oraz wszystkie szczegóły techniczne organizacji wyścigu.

NASI CZYTELNICY PISZĄ:

Przykład godny naśladowania

„W związku ze zbliżającymi się feriami letnimi w szkołach należało w myśl zarządzenia Ministra Oświaty wszystkie dzieci słabe wysłać na kolonie letnie. Wyślanie dzieci uzależnione jest od wyniku badania lekarskiego. Ponieważ rejon szkoły nr 15 należy do Ośrodka Zdrowia przy ul. Lipowej, gdzie Oddział Rentgenologiczny jest nieczynny z powodu remontu budynku, dzieci szkolne znalazły się w bardzo trudnym położeniu. Musiałby one pozostać bez prześwietlenia rentgenologicznego, tak ważnych przy ba-

daniach zdrowia. Prorektor Akademii Lekarskiej prof. dr Ksawery Rowiński samoradnie zaoferował prześwietlenie 300 dzieci robotniczych ze szkoły nr 15 i wykonał to w swoim prywatnym mieszkaniu w godzinach porannych, nie szczędząc swego czasu, ale i aparatu, klisz, prądu elektrycznego itp.”

L. Kwiatkowska.

Mamy nadzieję, że za przykładem prof. dr Ksawerego Rowińskiego pójdą również inni lekarze. (Red.).

DOKP pod rozwagę

„Z Łęborka oraz miejscowości takich jak: Boże Fole, Luzino, Strzebielino i Gościńo dojeżdża codziennie wielu robotników i młodzież do zakładów pracy i szkół w Wejherowie. Wejhero-

wo cierpi na brak mieszkań, nie mniej, jak nasze miasta portowe. Ludzie ci rozpoczynając pracę i naukę o godz. 8-jej przyjeżdżają do Wejherowa o godz. 6.45, czyli o przeszło godzinę za wcześnie. Następnym porankiem (Nr 120) przyjeżdżaliby o godz. 9.05, czyli o godzinę za późno.

Jesteśmy pewni, że gdyby podciąć ten przyjazd o godz. 7 z Łęborka, cieszyłby się większą frekwencją.

W imieniu wszystkich dojeżdżających:

Pracownicy Urzędu Skarbowego w Wejherowie.”

Musimy stwierdzić, że rozkład jazdy nie był szczęśliwie opracowany. Mamy nadzieję, że DOKP weźmie wszystkie te słuszne spostrzeżenia pod uwagę i rozkład jazdy dostosuje do potrzeb świata pracy. (Red.).

Śladem naszych wystąpień

Beczki nie będą zmarnowane

W związku z naszą notatką w Nr 149 z dnia 31 maja br. p. t. „Karygodne marnotrawstwo 99 beczek dębowych” Przedsiębiorstwo Państwowe „Spółdzielcze „Spedytor” — Eksportowa Morska w Gdyni wyjaśnia:

„Część smalcu sprowadzonego z Urugwaju i Argentyny nadeszła do Gdyni w stanie nienadającym się do spożycia. Zakłady „Amada” w Gdańsku podjęły się przerafinowania. Posiadając urządzenia techniczne dostosowane jedynie do przyjmowania do przerafinowywania w cysternach Zakłady „Amada” zażądały dostarczenia smalcu w cysternach.

Przeładunek ten ze względu na technicznych nie mógł być inaczej przeprowadzony jak przez rozebranie beczek, w których się smalec znajdował, na ich części składowe. Beczki to jednak nie uległy zniszczeniu i po wyładunku smalcu będą ponownie złożone.”

ODPOWIEDZI REDAKCJI

OB. BRONISŁAW DOMACHOWSKI, GOSZYN. Powołany do służby w P. O. „SP” otrzymał tam pełne wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie i żołd. Ustawa o służbie w „SP” nie nakłada obowiązku na pracodawcę płacenia zarobku w czasie odbywania służby w szeregach brzozy „SP”. Powołany do pracy w brzozy „SP” otrzymuje ze swego zakładu zatrudnienia bezpłatny urlop na okres trwania służby.

OB. FRANCISZEK MACHUŚA GDAŃSK. Wierszy nie umieszczamy.

Jeszcze o III Igrzyskach Młodzieży Szkolnej Społeczeństwo Wybrzeża ocenia pracę nauczycieli - organizatorów

III-cie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w Gdańsku były imprezą niecodzienną. W krótkim sprawozdaniu trudno było podnieść w pełni walory propagandowe, społeczne i sportowe Igrzysk, jak również zobrazować trud organizatorów. Jest w organizacji imprezy, trzeba podkreślić, wyjątkowo sprawne przeprowadzenie ćwiczeń, wysoce estetycznych, w których brało udział każdorazowo kilkaset młodzieży. Możliwe przygotowania małej kadry instruktorów, którzy zajmowali się organizacją Igrzysk w godzinach pozaszkolowych, często pracując do późnej nocy, przy niosły doskonałe rezultaty. Postęp w dziedzinie wychowania fizycznego w szkołach, tempo którego przybiera z każdym rokiem na sile, niech zilustrują cyfry. W roku 1946 w Pierwszych Igrzyskach brało udział 500 młodzieży, a zanotowano zaledwie 3000 widzów.

Na horyzoncie

To nie dodaje apetytu

W jednej ze stołówek spółdzielczych we Wrzeszczu powstało w czasie obiadu wielkie zamieszanie.

Ni z tego, ni z owego jeden ze stołowników wydał okrzyk głośny: Aaa!



Wszyscy spojrzeli w tę stronę. Ten, co wydał okrzyk, sponzorował, jak burak i pocałował się krzusić. Wrażenie, skonstruowane przez pierwsze niebezpieczne przejawy, pomieszczenie odsunęli talerze i wyszli na korytarz. Ten, co wydał okrzyk, opanował się i zaklął starczyście: „Aby cię takie robaki za życia toczyły!” po czym rozprostował leżącą przed nim świeżo ukrojoną kromkę chleba i pokazał w niej „zapieczonego na różowo” robaka. Kromka pochodziła z kilowego bochenka chleba z etykieta firmy: „Piekarnia L. Cierniak, ul. Bolesława Chrobrego, 82% żytni”.

Dowód rzeczowy znalazł się już na drugi dzień w naszej Redakcji. Komentarz nie wymaga. Mistrz piekarni Cierniak nie wiele będzie miał do powiedzenia na swoją obronę.

W jego piekarni należy zrobić porządek, a gościom ze stołówek należałoby się słusznie zadowolona. (Zyz).

Drugie Igrzyska Szkolne w 1947 roku zgromadziły na stadionie 4000 młodzieży i 15000 widzów. Tegoroczna impreza przeszła wszelkie oczekiwania. Na boisku ujęliśmy 5000 młodzieży, nie licząc personelu technicznego, a na trybunach 25000 widzów. To mówią cyfry. Nie wolno zapominać, że każdorazowo Igrzyska młodzieży szkolnej Wybrzeża były wspaniałą manifestacją polskości ziemi gdańskiej, oraz, jak to miało miejsce w tym roku, ścisłej łączności młodzieży ze światem pracującym. Uroczyste zapalenie zniczy na Westerplatte, Oksywii i Stoczni Gdańskiej, miało swoją wielką wymowę. Igrzyska mówiły każdemu o właściwym, socjalistycznym obliczu sił pedagogicznych, które w tym samym duchu wychowują przyszłych budowniczych Polski Ludowej.

Z organizatorów tegorocznych Igrzysk za obywatelską i wykonaną w godzinach pozaszkolowych pracę należy wyróżnić kierownika Igrzysk mgr. Zawrockiego, kierownika organizacyjnego tow. Papaja, kierownika propagandowego tow. Skatanowskiego, oraz ob. ob. Majewską, Radoman, ob. mgr. Datoniową, ob. Swiło, ob. Bugajową. Podkreślając trud organizatorów, jesteśmy głęboko przekonani, że pracę ich właściwie oceniło społeczeństwo Wybrzeża.

W niewielkiej odległości od pulsującego gorączkową pracą Basenu Górniczego w porcie gdańskim, pod osłoną zygzakowatych wałów i fos potężnej ongiś twierdzy Wisła ujęcia, grupa zapalonych miłośników sportu żeglarskiego obojętne pleci prowadzi intensywną przygotowania do wyruszenia „na podbój Bałtyku”.

Odsłoniłyśmy rąbek tajemnicy i zażyczyjmy do siedziby Polskiego Klubu Morskiego, — tego najstarszego zrzeszenia żeglarskiego, które przez długie lata, mimo szczytan ze strony władz b. Wolnego Miasta godnie reprezentowało naszą banderę na wodach bałtyckich.

ROBOTNICZY ŻEGLARZAMI

W małej salce budynku parterowego, przy stołach zarzuconych mapami zasiadli słuchacze kursu żeglarskiego. Co prawda teoretyczne szkolenie odbywało się w zimie, jednak teraz, z nastaniem właściwego sezonu żeglarskiego, przed wyruśzeniem na morze trzeba jeszcze uzupełnić niektóre wiadomości. Sztuka żeglarska wymaga nie tylko wysokiej sprawności fizycznej, lecz również wiedzy teoretycznej z zakresu nawigacji, locji, geografii, meteorologii itp. Dlatego też, przed zdobyciem stopnia żeglarskiego trzeba się porządnie napocić.

W przeciwieństwie do cza-

Mistrzostwa gimnastyczne Związku Radzieckiego

4 dni trwały w Leningradzie pokazy gimnastyczne o mistrzostwo Związku Radzieckiego. Tereń zawodów było boisko zimowe, którego trybuna szezeli nie wypełniły się publicznością.

Z początku trudno było przewidzieć, kto zdobędzie palmę pierwszeństwa. Obsada turnieju składała się z najlepszych gimnastyków kraju. Każda drużyna popisywała się oddzielnie.

Popularna gimnastyka, Poduzdowa zdobyła 9,7 punkta w produkcjach obowiązkowych, a 9,85 w produkcjach dowolnych. Zdawałoby się, że tytuł mistrzyni w wolnych ćwiczeniach jest przesadzony. Ale oto na dywan wchodzi Daniałowa. Przy akompaniamencie fortepianu, następująca jedna za drugą serię skomplikowanych produkcji. Są one wykonane z taką prostotą i elegancją, że w ruchach zawodniczki zupełnie nie odczuwano siły wysiłku. Gdy przebieżmy ostatnie takt melodyi, Daniałowa stanęła przed jury. Pu-

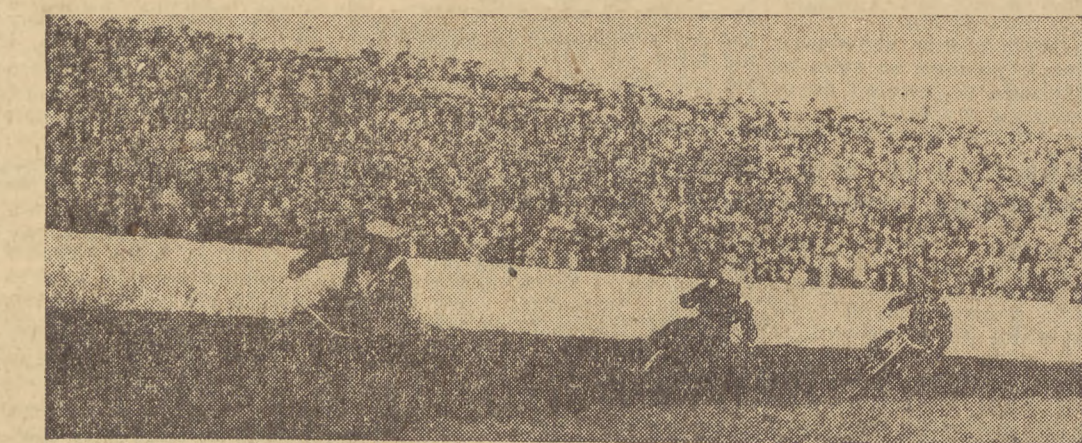
bliczność czeka z niecierpliwością na decyzję.

Przy akompaniamencie burzliwych owacji, na tarczy pokazowej zjawia się cyfra 10 — najwyższa ocena. A więc tytuł mistrzyni w dowolnych ćwiczeniach zdobyła Daniałowa.

Dwa pierwsze miejsca w ćwiczeniach na drążkach i na hantlach zajęła G. Urbanowicz. Mistrzostwo w ćwiczeniach na belce zdobyła M. Grochowska. Prócz tego mistrzostwo Związku Radzieckiego w ekwilibryście zdobyła N. Boczarowa.

W konkurencji męczyzn tytuł mistrzów zdobyli: w ćwiczeniach na drążkach — Czukanin, na belce — Dżordżadze, na koźle — G. Szadintan, na hantlach — Kaujanik. Najlepszy wynik w ćwiczeniach dowolnych uzyskał A. Abramow.

Mistrzostwo drużynowe zdobyli polscy gimnastyści Związku Zawodowców. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie technicznym.



Dnia 12 bm. na torze „Skry” w Warszawie odbyły się zawody motocyklowe na żużlu pomiędzy Polską a Szwecją. Zwycięstwo odnieśli Szwedzi 49:405, górując nad naszymi zawodnikami techniką jazdy i sprzętem

ROBOTNICZY UPRAWIAJĄ SPORT ŻEGLARSKI

sów przedwojennych, gdy jachting był dostępny wyłącznie dla nielicznej garstki uprzywilejowanych, dziś czyni się starania, by ogarnąć jak najszersze warstwy pracowników, związanych z życiem morza. Cele te realizuje PKM już dzisiaj. Uczestnicy kursu praktycznego rekrutują się z rozmaitych środowisk. Wspólna zamiłowania do sportów wodnych złączyły robotników, zatrudnionych w Przedsiębiorstwie Robót Czerpalnych, czy też inżynierów - Morskich z inżynierami budowy okrętów i urzędnikami administracyjnymi. Wśród miłośników jachtingu nie brak jest również kobiet, które nie tylko do równują mężczyznom, ale niejednokrotnie przewyższają ich sprawnością.

W chwili, gdy znajdujemy się na wykładzie, druga grupa kursantów przeżywa swą pierwszą „wielką przygodę morską”. Dwa jachty klubowe wyruszyły na pięć godzin na wody zatoki.

O. Jan Reszke — młody jaszcz — chłopiec — zatrudniony jako pomocnik magazyniera w PPRC i P opowiada o swych

przygodach. „Całe życie marzyłem o żeglowaniu. Wychowałem się nad Wisłą — tu w Gdańsku i niejednokrotnie pływałem zwykłą łódką, ale nigdy nie mogłem wyjść na pełne morze. Na wiadomość o zorganizowaniu kursu, natychmiast zapisałem się do klubu. Ukończyłem szkolenie teoretyczne i dziś rano żeglowałem po raz pierwszy”.

Po wykładzie zebrani dzielą się wrażeniami dnia. Omawia się zdobyte doświadczenia i snuje plany na przyszłość.

W WALCE Z TRUDNOŚCIAMI

Z ust uczestników kursu dowiadujemy się o poważnych trudnościach, z jakimi boryka się polski jachting. Przede wszystkim brak jest jeszcze zrozumienia dla doniosłej roli jaką żeglarstwo sportowe odgrywa w zagospodarowaniu naszego Wybrzeża. Jachting to nie tylko rozrywka i jedna z wielu gałęzi sportu, ale przede wszystkim szkoła, zapoznająca człowieka z żywiołem morskim. Zarówno społecznie, jak i robotnik portowy, każdy z nich powinien doceniać znaczenie morza.

Niestety, w przeciwieństwie do Związku Radzieckiego, gdzie jachting znajduje się pod troskliwą opieką państwa, ani nasze władze morskie, ani też związki zawodowe, nie wykazują wielkiego dlań zainteresowania. Cała odpowiedzialność za wychowanie morskie społeczeństwa spada na Kluby Jachtowe. Mimo nawалу prac zawodowych, członkowie Polskiego Klubu Morskiego w Gdańsku sami z własnej woli poświęcili ok. 7000 roboczogodzin na doprowadzenie do stanu używalności zniszczonych budynków i przystani. Własnymi siłami wyremontowano cztery jachty, a dalszych siedem znajduje się w remoncie.

PRZYSZŁOŚĆ POLSKIEGO JACHTINGU

Mimo trudności, polski jachting poszczycić się może dużymi sukcesami. Kilka rejsów zagranicznych, odbytych w latach powojennych, stale rosnące kadry naszych żeglarzy, wyniki regat międzyklubowych, to wszystko świadczy o dużych możliwościach żeglarstwa morskiego. Przeprowadzana obecnie reorganizacja życia sportowego, zaktywizowanie większej jeszcze ilości elementu robotniczego oraz opieka ze strony państwa i związków zawodowych może doprowadzić do prymatu polskiego jachtu na Bałtyku.